Nr 33. Kraków, Czwartek 11 Lutego 1892. Rocznik XLV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 10 lutego.

II.

Z niemałem zaciekawieniem przerzuciliśmy pisma socyalistów polskiej grupy — a tych pism jest już sporo (wychodzą w Londynie, w Berlinie, w Paryżu, w Genewie, we Lwowie i w Krakowie) i śledziliśmy tok rozpraw zgromadzenia lwowskiego, szumnie kongresem nazwanego. Odłożyliśmy te pisma i sprawozdania, doznawszy mniej grozy i przerażenia, ale więcej rozczarowania.

Socyalizm ma interesującą stronę psychologiczną — jest to gorączka młodości, o której jakiś myśliciel powiedział, że kto jej nie przebywał za młodu, ten nie ma serca — kto w niej pozostał do wieku męzkiego, ten nie ma głowy — a my dodamy: i sumienia. Najszaleńszy obłęd, gdy wypływa ze szlachetnego uczucia, może być wstępem do szukania prawdy i dobra. Zapaleniec, który gotów zburzyć porządek społeczny dlatego, że gdzieś dojrzał krzywdę lub niesprawiedliwość — jest niebezpiecznym, ale jest zarazem sympatycznym.

Otóż doznaliśmy rozczarowania, bo zarówno w pismach, jak i w rozprawach grupy socyalistów polskich, tej interesującej strony psychologicznej, tego zapału w obronie rzekomych uciśnionych, w chęci wywalczenia dobra i ulgi w ich doli, nigdzie nie znaleźliśmy śladu.

Szablon tylko — szablon i szablon — przywieziony wprost z Niemiec, skopiowany z programu brukselskiego i nic więcej. Niemal cieszyćby się należało z tego braku pomysłowości i oryginalności naszych socyalistów, a zarazem stwierdzić trzeba, że nie przytoczono ani na naradach lwowskich, ani w dziennikach choćby jednego faktu ekonomicznego lub społecznego, choćby jednego przykładu z naszych stosunków, któryby wskazywał jakąś potrzebę rzekomo uciśnionych klas pracujących, a tem samem dowodził racyi bytu socyalizmu w Galicyi.

Ktoś naiwnie nie uczciwie odezwał się na zgromadzeniu lwowskiem, że socyalizm uważa jako kwestyę serca i rozumu i mniema, że stawiać on sobie winien za zadanie wpływanie na całe społeczeństwo celem łagodzenia walki klasowej. Mowcę zakrzyczano, a lepiej poinformowany jeden z propagatorów, żyd — odsłonił główne arcanum i główny cel, wytknięty w Internacyonale dla socyalistów polskich, aby tej walki klas nie łagodzić, lecz przeciwnie — rozjątrzyć i roznamiętnić do najwyższego stopnia. Słowa te powtórzono następnie w programie zadań całej organizacyi.

A więc kanałem żydowskim płynie do nas ten prąd, puszczony od Niemców, aby w krajach polskich nienawiść warstw społecznych do najwyższego rozjątrzyć stopnia. Jest to wskazówka dana z zagranicy, a poparta zasiłkiem pieniężnym. Komuś na tem bardzo musi zależeć, aby w kraju naszym, gdzie się zagoiły rany i w ogóle w społeczeństwie polskiem, gdzie nie istnieją antagonizmy warstw jak na Zachodzie — tę jeszcze sprowadzić plagę dla szybszego polskiej narodowości rozkładu.

Oczywiście temu komuś, co porusza sprężyną związku międzynarodowego, nie chodzi o polepszenie bytu robotnika polskiego. Przeciwnie, biedę trzeba zamienić w nędzę, wszelkie usuwać ulgi i środki podźwignienia, bo tylko w ten sposób da się osiągnąć ów cel główny: doprowadzenia nienawiści warstw do najwyższego stopnia.

Nie jesteśmy zwolennikami środków bismarckowskich przeciw socyalistom — zdaje nam się, że system inaugurowany przez Wilhelma II jest właściwszy, sądzimy jednak, że są granice dla pewnych dążności nawet w najszerzej pojętej wolności konstytucyjnej. Pojmujemy swobodę dla szerzenia najdziwaczniejszych utopij, gdy one mają jakąkolwiek podstawę etyczną, jakiś choćby złudny cel dodatni. Lecz kiedy się stawia, jak na zgromadzeniu lwowskiem, tylko podburzanie namiętności i nienawiści kastowych, to już nie jest utopia, ale rzecz bardzo realna, tem bardziej karygodna, że przedmiotem podniety nie jest tu jednostka ale całe społeczeństwo.

Niech o tem wiedzą wszystkie warstwy społeczne kraju o co tu chodzi, nie o zmniejszenie choroby społecznej, której dzięki Bogu niema, ale o jej wywołanie i zaostrzenie. Niechaj wiedzą warstwy ludowe i robotnicze, jakich otrzymują dziś protektorów i adwokatów, że socyalizm nie zakłada sobie obrony ich interesów, ale tylko podniecanie ich namiętności.

Lecz socyalizm dzisiejszy związany w wielką falangę w całej Europie — nie troszczy się o kwestyę chleba — skazuje na głód tysiące robotników w zmowach, teroryzmem do nich zmusza, a wszystko dla wyższych politycznych dążeń. Dawno już humanitarne, filantropijne znikły ideały, w które jeszcze wierzyli saintsymoniści.

Wymarzony ustrój przyszłości nikogo nie zwolni od pracy, tylko wszystkich chce pozbawić własności. Stanąć ma atoli nad zniwelowanem społeczeństwem, bez własności i rodziny, nad tą trzodą doprowadzoną do stanu zwierzęcości — klasa funkcyonaryuszy publicznych, tych, którzy będą powołani do kierownictwa wszystkich warsztatów. Robotnik w Niemczech składa ciężko zapracowane dziesiątki silbergroszów na tydzień, aby przygotować wąskie piedestale w parlamencie, a może u steru rządu dla przedstawicieli czwartego stanu.

Jestto wcale ponętna karyera i wcale dobry *Geschäft*, i tem się może tłómaczy garnienie się żydowskich żywiołów do sterownictwa propagandy w ruchu socyalistycznym.

Najpierwszym zaś punktem tak zakreślonego programu, jest uchwalone w Brukselli i indziej dążenie do powszechnego głosowania. Ten postulat przechodzi dziś przez wszystkie zgromadzenia socyalistyczne w całej Europie, to główny cel silnie rozwiniętej agitacyi socyalnej w krajach austryackich. Rzecz charakterystyczna, że ten postulat powszechnego głosowania postawił również wiec staroruskiego stronnictwa w Galicyi, stronnictwa pomawiającego narodowców ruskich o radykalizm, gdy samo mimo swego rzekomego konserwatyzmu spotyka się w tem żądaniu ze socyalistami.

Jaki bezpośredni skutek mieć może organizacya socyalizmu we Lwowie, Krakowie i innych miastach w Galicyi? O zmowach niema co jeszcze myśleć; zaostrzenie walki kapitału z pracą jeszcze na nasze stosunki przedwczesne. Skutek praktyczny a bliski objawi się w wyborach, a kto wie, czy już działanie anarchistów tej barwy nie dało się uczuć w gwałtownych scenach na ratuszu lwowskim przy wyborach miejskich, w wysuwaniu kandydatur włościańskich na prowincyi i agitacyi podburzającej przeciw wyższym warstwom.

Kongres lwowski zapowiada zszeregowanie nowego u nas stronnictwa socyalno-demokratycznego. Bliską być może chwila, gdy czynna agitacya według wzorów i norm zagranicznych może przeprowadzać posłów z pośród przywódców ruchu, którzy nie zasiędą na ławach delegacyi polskiej, ale przyłączą się do niemiecko-żydowskich socyalnych demokratów.

Takie jest niebezpieczeństwo pod względem politycznym. Smutny to byłby wyłom z dołu w solidarności narodowej.

W programie brukselskim, jak to powtórzono we Lwowie, postanowiono, że socyalizm nie ma występować przeciw narodowości. Socyalista może walczyć nawet za Polskę — jak ktoś się wyraził — byle ta walka przyczyniła się do obalenia warstw wyższych, a zwycięstwa proletaryatu. Niegdyś centralizacya wersalska chwytała sztandar demokracyi socyalnej jako środek, a Polskę jako cel — wiadomo, jaki był skutek w r. 1846. Dziś odwrotnie, celem ma być socyalizm, a środkiem narodowość — skutki byłyby jeszcze zgubniejsze.

W mowach lwowskich i w pismach tego odcienia ciągle się powtarza odtrącanie wszelkich zabytków średniowiecznych, a między niemi pojęcia ojczyzny; patryotyzm zaś przybiera tam nazwę szowinizmu narodowego. Nie potrzeba się nad tem długo rozwodzić, jaka leży przepaść między ideałem narodowym a tem dążeniem międzynarodowem, że pierwszym aktem dla adepta socyalizmu jest wyparcie się ojczyzny.

Praktycznie atoli w mowach i rezolucyach lwowskich odsłania się jedno bezpośrednie następstwo tego działania — podział Galicyi na trzy narodowości: polską, żydowską i ruską. Jestto zupełnie logiczne, bo kto historyczne pojęcie Polski odtrąca, ten musi przyjąć granice etnograficzne, kończące się po tej stronie Sanu, z wyłączeniem żywiołu semickiego, jako osobnej grupy.

Religię uznali trybunowie lwowscy za rzecz prywatną — jestto określenie stosunkowo łagodne.

Wszystko świadczy, że mamy tu do czynienia z krańcowym odcieniem socyalizmu — z anarchistami.

Niema tego złego, coby nie miało swojej dobrej strony. Czy tutaj taka da się odnaleść? chyba w tem, że obudzi poczucie obrony, potrzebę zjednoczenia zbyt biernych u nas, choć tak przeważających żywiołów zachowawczych. Włościanie, mieszczaństwo, szlachta, wszyscy, co posiadają, wszyscy, co stoją na gruncie narodowym, zjednoczyć się muszą nie tylko odpornie, ale w czynnem działaniu, w duchu chrześciańskim pod wodzą Kościoła. Przyznajmy, że nie jednośmy zaniedbali, co podjąć i przeprowadzić należało dla zespolenia wszystkich warstw społeczeństwa. Niema wśród nich antagonizmów, ale jest wiele uprzedzeń, które nas rozdzielają w dodatniem działaniu społecznem i w działaniu politycznem.

Występuje dziś z odchyloną przyłbicą anarchizm socyalistyczny ze świeżym stemplem kosmopolityzmu zagranicznego. Mieliśmy dotąd inny anarchizm, który bałamucił i mącił w imię fałszywej demokracyi i opozycyjności. I nieraz trudno było rozpoznać, gdzie się kończyła demokracya narodowa, a gdzie się zaczynał socyalizm antinarodowy; roboty tych dwóch kierunków spotykały się i solidaryzowały, czy to w bałamuceniu młodzieży, czy w agitacyi wśród mieszczaństwa lub wiejskiej ludności. Niedawno jeszcze trzeba było oka znawcy, aby w tajnych odezwach do zgubnej agitacyi rozpoznać źródła tych dwóch anarchizmów.

Dziś ostatnia chwila, aby przez zjednoczenie w polityce prawdziwie narodowej, w stanowisku obronnem społeczeństwo nasze broniło się od wewnętrznych chorób i epidemii zawleczonej z zewnątrz.

Petersburski *Kraj* w ostatnim swym numerze poświęca obszerny artykuł pojawiającym się w rosyjskich pismach pogłoskom o rzekomych „manifestacyach żałobnych" w Warszawie. Bardzo słusznie wykazuje autor artykułu, iż podniesione przez *Warszawski Dziennik* niepowodzenie „trzeciej maskarady" w Warszawie, jest naturalną konsekwencyą niskiego upadku maskarad wogóle, a w Warszawie w szczególności, zaś brak zabaw publicznych i prywatnych jest, przesadnym może, krokiem naprzód na drodze gruntownej „reformy obyczajowej, ustatkowania się, społecznego uspoważnienia," na którą przed kilku laty weszło Poznańskie, a za niem, od zeszłego roku Warszawa. *Kraj* wyraża nadzieję, że ta zmiana stanie się dla niego punktem zwrotnym i że niegdyś trudno przełamać się i zdobyć się na ową radykalną reformę obyczajową, że niechaj od niej przynajmniej stanie się „punktem zwrotnym" do tego, który się ukaże, obniżenia standard of life, potępienia hulaszczości i zbytku, do oszczędności i zdwojenia energii w pracy." Przydałoby się to „wielkiemu miastu, którego połowa ludności żyje nad stan, z dnia na dzień, ze straszną troską o jutro."

Niema tu więc mowy — zdaniem *Kraju* — o jakiejś demonstracyi i pobudkach natury politycznej. Autor artykułu zestawia dla wykazania tego głosy prawie całej prasy polskiej w Galicyi i Księstwie. Warto za nim przytoczyć to, co w tej sprawie mówi o „żałobie" *Dziennik Poznański*:

„Żałoba powierzchowna fatalnie odbiłaby się na naszym handlu, na naszym przemyśle i byłaby tylko czczą demonstracyą, a nie demonstrować, ale poważnie pracować powinniśmy. Zresztą, zwolennicy jej powinni też uważać, że nie byłaby ona powszechną, bo, przystępując do niej, narazilibyśmy dalszych rodaków naszych. Nie wykluczamy w roku przyszłym i następnych zabaw, byle były one przyzwoite, bo kiedy się nie bawimy, smutni jesteśmy i w tym wedle nas ... Rozumiemy bowiem, że młodzi potrzebują rozrywek, wiekowi tak właściwych. Zamiast tej żałoby powierzchownej, pamiętajmy o naszych instytucyach, bądźmy ...

Ta ostatnia, przyparta do muru, zapuściła się wczoraj w niezwykle subtelną analizę swego własnego stanowiska w tej sprawie. Najnowsze to stanowisko da się określić tak, że *N. Reforma* „nie zaleca" powstrzymania się od zabaw, ale przeciw powstrzymaniu się od zabaw występować nie myśli. To przynajmniej własne, oryginalne, silne i stanowcze zdanie!

Najlepiej może będzie, jeśli *N. Reforma* wytrwa w doskonałem pomieszaniu, zapowiedzianem wczoraj, aby „nie silić się" na polemikę w sprawie, której właściwego znaczenia nie rozumie. *Dz. Poznański* zresztą, polemizując z nami, zwolna wycofuje się z owego „poważnego" stanowiska. „Jeśli w Warszawie — pisze — nie chcą się bawić, to nie mamy nic przeciw temu, choćby ze względu, że tam jest bieda i straszna bieda ekonomiczna. Jesteśmy zaś przeciwni wszelkim demonstracyom i manifestacyom zewnętrznym, z czegoby rząd rosyjski skorzystał, bardziej jeszcze prześladując nieszczęśliwe społeczeństwo polskie, niż dziś."

To trochę co innego, niż pisał ów antagonista pp. Mochnackiego, Dzieduszyckiego i Romanowicza.

W ocenieniu stanowiska publicysty warszawskiej wobec demonstracyi, przypomina *Kraj* owę pismo warszawskich w przededniu setnej rocznicy Konstytucyi 3 maja, która stwierdziła: „Społeczeństwo nasze pragnie przedewszystkiem żyć i w spokoju nad swym rozwojem pracować, a tych, którzyby ten spokój i tę pracę zakłócić usiłowali, potępiłoby z pewnością, jak dziś już potępia tych, z których broń przeciwko niemu pragną uknuć nieprzyjaciele."

„Jeżeli więc — pisze *Kraj* — nawet te organy prasy galicyjskiej i poznańskiej, które w kierunku szowinistycznym zawsze o kilka staj wyprzedzały warszawskich egzaltantów, zawsze były hojnemi z cudzej kieszeni, robiły eksperymenty na cudzej skórze, wyrządzały nam tysiące t. zw. usług niedźwiedzich i odnośnie do Królestwa trzymały się oburącz zasady: „im gorzej, tem lepiej," — jeżeli nawet, powtarzamy, ci lekkomyślni „budziciele ducha" zamyślili się i przestraszyli skutków własnej roboty," — jeśli prasa warszawska sprzeciwia się wszelkim demonstracyom, jakąż „można nadawać wagę paru bezimiennym odezwom, proklamującym „powszechną żałobę narodową?" Czy możliwą jest na gruncie wspomnień 1772—1795 r. żałoba polityczna, w której nie chcą brać i nie biorą udziału nawet Galicya i Poznańskie? Żałoba demonstracyjna, bez odzieży żałobnej, ograniczona do nietańczenia, a pozwalająca na teatr, koncerty itp?"

... drogi politycznej. Wobec tej zmiany, trudno się nawet dziwić, że tak szybko zgasła „trzeźwość myśli i wytrawność sądu," którą *Kraj* znalazł „ze strony najmniej spodziewanej, ze strony *N. Reformy*."

Przegląd polityczny.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem o subwencyi państwowej dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Z zarzutami bardzo gwałtownemi przeciw zarządowi tego Towarzystwa występował dep. Lueger. Ostatecznie uchwalono 167 przeciw 59 głosom przejście do dyskusyi szczegółowej nad tem przedłożeniem. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Mémorial diplomatique opowiada historyę, której wiarygodność wydaje się być nader wątpliwa. Pomiędzy cesarzem Wilhelmem mianowicie a cesarzową Fryderykową miało przyjść do scysyi z powodu projektu szkolnego. Cesarzowa ma być przeciwko niemu i chciała skłonić księcia Henryka do interwencyi u cesarza, który jednak wprost oświadczył, że nie zniesie mięszania się do spraw państwowych. Odpowiedź ta spowodowała cesarzową do przedsięwzięcia dłuższej podróży do Włoch i Grecyi.

We Włoszech zbiera się wielka burza nad głową ministra oświaty p. Villari. Ponowne rozruchy w kilku uniwersytetach włoskich nie przyczyniły się w każdym razie do wzmocnienia stanowiska ministra; o ile w Neapolu przywrócono porządek, tak, iż wykłady można było rozpocząć, o tyle znowu przyszło do burzliwych zajść w Turynie.

Listy z podróży

przez **Henryka Sienkiewicza.**

(Ciąg dalszy).

XXII.

W Zanzibarze zaszły podczas naszej nieobecności znaczne zmiany. Konsul jeneralny Ewen Smith wyjechał wraz z żoną na stały pobyt do Maroko, gdzie został mianowany pełnomocnikiem angielskim; piękna pani Jameson, powierzywszy bratu nieboszczyka męża zbieranie dalszych dowodów przeciw Stanleyowi, wróciła do Europy; ośm innych osób, mniej lub więcej nam znanych, umarło. Gdy towarzysz mój poszedł zmienić pieniądze do angielskiego banku, dowiedział się, że w domu wybuchła epidemiczna febra i że trzej jedyni urzędnicy bankowi byli już od kilkunastu dni na pobliskiej wysepce, czyli na cmentarzu. Na mnie, który miałem dwa ataki, nie uczyniło to miłego wrażenia. Wówczas dopiero zrozumiałem jasno, że z temi klimatami niema co żartować — i, położywszy uszy po sobie, postanowiłem wracać pierwszym statkiem do Europy.

Wszystkie te wiadomości dochodziły mnie przez mego towarzysza, który z naszego dawnego hotelu zachodził do mnie codziennie. Dowiedziałem się od niego także, że „bibi Klara" jeszcze wyładniała, że pani Lazarewiczowa czyni po dawnemu mężowi, przy kłótniach o Klärchen, wyznania iście afrykańskiej szczerości, a pan Lazarewicz utrzymuje bardziej stanowczo niż kiedykolwiek, że wie tylko, co je i pije, a poza tem nic nie wie, nic nie rozumie i o niczem nie chce wiedzieć.

Z misyonarzy, żaden nie ubył i żaden nie zachorował. Tak oni, jak i inni znajomi odwiedzali mnie często w szpitalu, z którego przez kilka dni wcale nie wychodziłem, przyszło bowiem na mnie osłabienie tak wielkie, że ledwie na kilka godzin dziennie mogłem się podnosić z łóżka. Wydychiwałem zarazem i febrę i zmęczenie. Dano mi śliczny narożny pokój, w którym przemieszkuje w razie choroby mgr. de Courmont. Jedno z moich okien wychodziło na palmy rosnące w ogrodzie i po za murem, drugie na Ocean, przytykający tak bezpośrednio do szpitala, że w czasie przypływu fale biją o jego mury, zbudowane z rafy koralowej. W oknie tem przesiadywałem całemi godzinami, bo widok morza krzepił mnie nadzwyczajnie i wzmacniał na duchu. Zdawało mi się, że widzę przed sobą otwartą drogę do domu. — Morze czyni zawsze takie wrażenie na ludziach, którzy po dłuższej z niem rozłące, wracają wreszcie na brzegi.

W ramie okna widziałem raz wraz przepływające statki, z białemi żaglami w słońcu, lub też, opatrzone w pławice, łodzie krajowców. Oddychałem przeczystem powietrzem. Biały pokój napełniał mi się błękitem i jasnością przestrzeni. Wszystko to, w połączeniu z wygodami i nadzwyczaj troskliwą opieką, wywoływało we mnie ten nastrój nerwów, który jest potrzebny do oparcia się chorobie. Odpoczywałem jak nigdy. Po kilku dniach począłem żyć, życiem niemal roślinnem, w którem samo istnienie odgrywa większą rolę od uświadamiania wrażeń.

Zbliżywszy się dobrze do okna, mogłem oczyma objąć ogromną przestrzeń oceanu, a na niej i ową wysepkę, na której się grzebią biali. W godzinach południowych, gdy piaski jej pałały w słońcu silniej niż zwykle, zdawała się ona przybliżać, zapraszać na spoczynek jeszcze doskonalszy i nęcić jak syrena. Śmierć szła od tej wyspy umarłych przez morze i pojawiała się nie w kirze jak gdzieindziej, lecz w niezmiernym blasku, skutkiem czego w jej ciszy było więcej słodkiego smutku, niż grozy.

Sypiałem dużo w dzień, wstawałem zaś do dnia. Prawie codziennie widywałem wschód słońca na oceanie. Brzask, jak już wspomniałem, nie istnieje tu wcale. Noc blednie nagle. Na szklistych grzbietach fal pojawiają się dwie lub trzy szerokie błyskawice, jakby ktoś wodę oświecał z pod spodu, i słońce wyskakuje z toni śliczne, rzeźwe, rzekłbyś, po smacznym śnie wypoczęte. Świat rozpala się jakby na skinienie czarodziejskiej laski. Barwy występują odrazu. Przed chwilą był bezkształt ciemności, a oto wraz odkrywa się dal morska: widzisz okręty, łodzie, ludzi, mewy, wszystko skąpane w świetle. Miałem nieraz wrażenie, że przyszedł wiatr i zwiał noc jednym podmuchem. Niema tu tych smug złotych, zielonych i różanych, któremi u nas wypełnia i pieści oczy zorza poranna, ale w tem szybkiem przejściu od pomroki do światła jest natomiast ogromna siła. Dzień przychodzi jak mocarz i skręca kark nocy w mgnieniu oka.

Bawił mnie ranny ruch przed oknami szpitala. W czasie odpływu przychodzili o wschodzie murzyni, mahometanie i murzynki czynić nakazane przez Koran ablucye. Potem gromady piróg wyjeżdżały na połów ryb. Morze bywało czasem zupełnie wygładzone; łodzie i ludzie odbijali się w toni jak w lustrze, tworząc obrazy podobne do jasnych akwarell weneckich, przedstawiających okolice Kiodżii lub Lido. Cała gromada, płynąc gęsto od brzegu, rozpraszała się zwolna na przestworzu i łodzie, zmieniając się w coraz drobniejsze plamki, topniały wreszcie w oddaleniu i błękicie.

Byłem z każdym dniem zdrowszy. Siostry karmiły mnie chininą nawet przy 37° gorączki, ale głównie przyczyniało się do polepszenia mego stanu to, że dzień i noc oddychałem morskiem powietrzem. W izbie tak położonej trudno nie przyjść do zdrowia. Były wprawdzie i w niej jaszczurki na pułapie, bo tego w Zanzibarze uniknąć trudno; wojowałem i tu z mrówkami, bo wojuje się z niemi w całej Afryce, ale wogóle, po wycieczce pełnej trudów, ten pokój czyściuchny, biały, wygodne łóżko ze śnieżną muślinową moskitierą, krzesło na biegunach, słowem wszystko razem wzięte, wydawało mi się szczytem wygody; jadałem przytem, jak Lukullus, nie konserwy, ale wyśmienite świeże potrawy i owoce, o jakich świat nie słyszał.

Czasem ktoś umierał w szpitalu, alem się dowiadywał o tem dopiero wówczas, gdym pod wieczór spostrzegał na rumianej toni samotną łódź, płynącą powolnym, miarowym ruchem w stronę wyspy Umarłych. Było kilka osób ciężko chorych, między niemi pewien młody Niemiec, któremu raniony dzik ndiri wypruł jednem uderzeniem kłów wnętrzności. Schodząc do ogródka, spotykałem też innych kolegów szpitalnych, o twarzach przeźroczystych i białych, jak papier, wyssanych do szczętu przez anemię. Niektórzy wyglądali z utęsknieniem statków, wracających do Europy; inni wyglądali śmierci.

Co do mnie, miałem ustawicznie jeden niepokój, mianowicie, by statek francuski „Pei-Ho", na którym mieliśmy wrócić do Suezu, nie odszedł jakim dziwnym zbiegiem okoliczności bezemnie. I jestem przekonany, że, gdyby się tak stało, nie znalazłbym już w sobie tej woli, z jaką opierałem się chorobie, i dostałbym trzeciego ataku. Już na tydzień przed terminem prosiłem towarzysza, by zakupił bilety, mimowoli bowiem przypuszczałem, że febra nie może przyczepić się do człowieka, który już zapłacił za odwrotną drogę. Są to dziwactwa nerwów; ale dowiedziałem się później, że podobne względy grają ogromną rolę w rozwoju choroby i stanowią często o życiu lub o śmierci chorych.

Czując się coraz lepiej, począłem po tygodniu wychodzić. Pierwszego dnia zataczałem się po Mnasimoi, jak pijany; drugiego szło lepiej; następnie wychodziłem codzień do sklepów indyjskich po sprawunki. Rozniosło się też po mieście, że w szpitalu jest biały, który kupuje skóry i broń, skutkiem czego czarni znosili rozmaite okazy do mego pokoju. Przychodzili szczególniej Somalisowie, znosząc przepyszne noże, włócznie i tarcze ze skóry hipopotama. Przy targach miewałem jednak jeszcze chwile chorobliwego zniecierpliwienia, zwłaszcza gdy próbowano mnie oszukać zbyt bezczelnie. Zrzucałem wówczas ze schodów przekupniów i towary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mimowoli nasuwa się prasie włoskiej pytanie, czy p. Villari potrafi sprostać zadaniu utrzymania nadal karności i zapobieżenia podobnym karygodnym i nader dziwnym wypadkom. Przeciwnicy Villariego ze złośliwem zadowoleniem zaznaczają, że za jego rządów duch nieposłuszeństwa wpośród studentów przekroczył granice uniwersytetów i zaczyna się objawiać nawet w gimnazyach. W Catanii mianowicie odbyła się temi dniami manifestacya uczniów gimnazyalnych przeciwko przeniesieniu ulubionego profesora. Utrzymują, że w zarządzie oświaty brak wogóle koniecznego porządku i spokojnej stałości, a zamiast tego objawia się pewien rodzaj nerwowego niepokoju, który przynosi wielkie szkody całemu ustrojowi szkolnemu. Od kilku miesięcy już *Popolo Romano* zbiera materyał przeciwko Villariemu i uznając jego wielkie zasługi jako wybitnego uczonego, stwierdza, że ministeryalna jego działalność nie wytrzymuje najłagodniejszej nawet krytyki. Aż do ostatnich czasów dziennik rządowy *Fanfulla* bronił ministra oświaty przeciwko atakom *Popolo Romano*; obecnie i on nawet opuszcza stronę ministra i łączy się z jego przeciwnikami. Przypominają powszechnie, że w grudniu zeszłego roku podobny zwrot prasy rządowej w przeciągu kilku dni spowodował dymisyę ministra sprawiedliwości Ferrariego. Niektóre dzienniki wymieniają już teraz nawet nazwisko następcy Villariego; ma być nim deputowany Bonghi, który wstąpi do gabinetu Rudiniego dla wzmocnienia konserwatywnego żywiołu. Gdyby ta pogłoska się sprawdziła, nominacya ta nie przeszłaby bez wrażenia w Niemczech; nie tak dawno temu, przed miesiącem zaledwie, Ruggero Bonghi bez entuzyazmu odzywał się o trójprzymierzu i projektował zwrot Alzacyi i Lotaryngii na rzecz Francyi.

Wojna cłowa francusko-hiszpańska rozpoczęła się z dniem 1 lutego; handlowo-polityczne stosunki pomiędzy oboma temi państwami są przerwane, a maksymalna taryfa nałożona została na płody i wyroby obu krajów. Z hiszpańskiej strony dokładano jeszcze w ostatnich dniach stycznia wszelkich starań, aby przeprowadzić porozumienie; próby w tym celu przedsiębrane rozbiły się o opór rządu francuskiego, który stawiał zbyt wygórowane żądania. Gabinet hiszpański zapowiedział natychmiast w Izbie i w senacie przedłożenie księgi czerwonej o szczegółach rokowań i prosił, ażeby dyskusyę nad tą sprawą aż do tej chwili odłożono. Prezydent ministrów przy tej sposobności zdał sprawę ze sposobu, w jaki rząd skorzystał z upoważnienia Izby do przedłużenia traktatów handlowych, wyrażając przy tej sposobności ubolewanie, że jedynie z Francyą przedłużenie żadną miarą do skutku przyjść nie mogło. Po prezydencie ministrów zabrał głos deput. Gamazo i przyznał, że w istocie nie przystoi Hiszpanii rzucać się do stóp sąsiedniemu państwu; ma ona dosyć własnej siły, ażeby przetrzymać obecną trudną sytuacyę. Podobnie dep. Martos oświadczył, że byłoby niepatryotycznie występować przeciwko rządowi w obecnem położeniu. — Hiszpański poseł w Paryżu otrzymał polecenie zaprotestowania przeciwko wyrażeniu, użytemu we francuskim dzienniku urzędowym, jakoby „zerwanie stosunków nastąpiło wbrew życzeniu i woli ludu hiszpańskiego.“ Ma być także wypowiedziany traktat o własności literackiej. Hiszpania jest o tyle w położeniu pomyślnem, że najznaczniejsza część ostatniego zbioru winogron mogła być jeszcze na czas przeprowadzona; olbrzymie masy wina przewieziono w styczniu do Francyi. Z drugiej jednak strony sfery rządzące dokładnie zdają sobie sprawę z tego, że przez zastój w handlu wina tysiące rodzin będzie bez chleba; jest to okoliczność, która rządowi łatwo może sprawić trudności, bo wszyscy ci robotnicy bez zatrudnienia pomnożą w kraju liczbę żywiołów niespokojnych i anarchicznych. Ten wzgląd będzie decydującym, jeżeli rokowania zostaną na nowo podjęte; uczucie jednak wzajemnego rozgoryczenia pozostanie przez czas dłuższy i rzucić może łatwo cień na przyszłe polityczne stosunki obu państw.

Korespondencya „Czasu“.

Wilno 3 lutego.

(∞) Większa własność ziemska najsilniej uległa wynarodowieniu w gubernii witebskiej, zwłaszcza w jej części wschodniej. W zachodniej części tejże, t. zw. Inflantach polskich, gdzie i ludność wiejska łotewska należy do Kościoła katolickiego, stan rzeczy pod względem narodowym tak źle się nie przedstawia, jakby z dat statystycznych, odnoszących się do całej gubernii, zdawać się mogło. Dobrze jest od czasu do czasu policzyć swe siły i zajrzeć w oczy rzeczywistości, aby zbyt nie rozpaczać o stanie tych kresowych, białoruskich gubernii, gdzie i w przeciągu roku 1863 [illegible] procent większy. Z ogólnej liczby 6863 większych właścicieli ziemskich w gubernii witebskiej, katolików jest 2,713, prawosławnych 3,700, luteranów 450. Pomimo mniejszej liczby polskich właścicieli ziemskich, [illegible] obszar, bo 818 tysięcy dziesięcin ziemi, a w posiadaniu Rosyan tylko 700 tysięcy dziesięcin. W rękach zaś luteranów [illegible] 234 tysięcy dziesięcin. Ze stosunków powyższych [illegible] dnia 10 grudnia 1865 roku [illegible] majątków ziemskich w guberniach litewsko-ruskich. Procesów takich wytoczono w gubernii witebskiej 200, ale dotąd ostatecznie załatwiono tylko 45, [illegible] Pierwszy z nich [illegible] czynownikom Trubkowskiemu i żydowi Rabinowiczowi. Ten ostatni, jako nielegalny nabywca wsi Łatygowo, przegrał sprawę w sądzie okręgowym, w petersburskiej Izbie sądowej i w reszcie w departamencie kasacyjnym senatu. Drugi proces [illegible] Gołowaczów i Polakowi Hryniewiczowi o zawarcie kontraktu sprzedaży i kupna wsi Pliono. Wygrał go również gubernator witebski we wszystkich trzech instancyach. [illegible] (Hryniewicza i Rabinowicza) postanowiono wydalić [illegible] z dóbr zakupionych. Podobny wynik — o czem nikt nie wątpi — przyniosą wszystkie inne procesy, [illegible]

cyacyj, bo i ta okoliczność nadzwyczaj często powtarza się w naszych stosunkach.

Zresztą, jak powszechnie donoszą z Białej Rusi, stan materyalny ludności wiejskiej niepomyślny. Grunta włościańskie należą tam do najgorszych, urodzaje bywają rzadkie, a w roku bieżącym na przednówku ludność żądać będzie pomocy rządowej, jak to już uznał za konieczne i sam gubernator witebski. Ceny na artykuły żywności znacznie się podniosły, zarobków ludność ubogiej na wsi znaleźć nie może, a wskutek tego ściąga się tłumnie do miast i miasteczek. W Witebsku tłumy żebraków zalegają ulice i wciskają się do domów. W żadnem z miast białoruskich niema tylu, co w gubernialnym Witebsku. Przemysłu tam dotąd nie było prawie żadnego. Dopiero teraz zaczynają się pojawiać poważniejsze usiłowania na polu przemysłowo handlowem. W ostatnich czasach założono w Witebsku fabrykę rękawiczek, krawatek i portmonetek. Powstał tam również wielki skład towarów bławatnych. Życzyćby należało, aby duch przedsiębiorczy, budzący się na Białej Rusi, ogarnął powoli różne gałęzie przemysłu i handlu.

W żadnym roku tak znaczna ilość żydów nie uchyliła się od asenterunku, jak w 1891 r. Wynosi ona 60%, a liczby obowiązanych do stawienia się. Ponieważ za każdego, który się nie stawił, płaci rodzina 300 rubli grzywny, więc ogólna suma zapłaconych przez żydów kar pieniężnych wynosiła 900,000 rubli, nie licząc tych, którzy, nie chcąc narazić swych krewnych na odpowiedzialność, stawili się wprawdzie na czas oznaczony, ale później uciekli. Ubytek ten zastąpiono braniem do wojska t. zw. uprzywilejowanych 2go i 3go rzędu, a nawet jedynaków. Z tego powodu prasa rosyjska nie skąpi narzekań na ludność żydowską za jej ociąganie się od obowiązków obywatelskich.

Dziewiąty zjazd archeologiczny rosyjski odbyć się ma w r. 1893 w naszem mieście. Organizacyą zjazdu zajmuje się głównie hr. Uwarowa, jako prezes, od śmierci swego męża, cesarskiego Towarzystwa archeologicznego w Moskwie. W Wilnie istnieje tylko wydział wykonawczy tegoż, pod przewodnictwem A. Tyrtowa, zajmujący się lokalnemi czynnościami przygotowawczemi do IX zjazdu. W skład wydziału wileńskiego wchodzą sami tylko Rosyanie, prawie wyłącznie figury ze sfer kościelno-prawosławnych lub rządowych, a jeżeli ktoś się i znajdzie w jego składzie z poza tych sfer, to chyba taki p. Płoszczańskij, były redaktor moskalofilskiego *Słowa* we Lwowie, a obecnie współpracownik *Wileńskaho Wiestnika*. Miejscowym organizatorom zjazdu archeologicznego wileńskiego chodzi przedewszystkiem o to, aby mu nadać charakter czysto-rosyjski, dlatego nie powołano w skład wydziału ani jednego Polaka. Ponieważ jednak bez zbiorów archeologicznych, znajdujących się w posiadaniu Polaków, obejść się nie można, przeto postanowiono na jednem z posiedzeń prosić marszałka gubernialnego wileńskiego, hr. A. Platera, i grodzieńskiego, J. Ursyna Niemcewicza, o nadesłanie takowych na wystawę archeologiczną, która odbędzie się w Wilnie równocześnie ze zjazdem.

Mamy do zanotowania wypadek z naszego życia kościelnego, który zrobił w mieście pewne wrażenie i odbił się echem nawet w dziennikach petersburskich. Gdy procesya prawosławna przechodziła w święto Jordanu, dnia 18 stycznia, koło kościoła św. Jana i katedry naszej, nie uderzono w dzwony, jak to czyniono dotąd z nakazu wydanego niegdyś przez Murawiewa, a wykonanego ulegle przez ówczesnego administratora dyecezyi, prałata Żylińskiego. Na krótki czas zaniechano tego za X. biskupa Hryniewickiego, a po wywiezieniu go do Rosyi, znowu nakaz dzwonienia w uroczystość Jordanu przywrócono. Powiadają tutaj, że zakaz dzwonienia wyszedł tegoż dnia rano od władzy duchownej. Jeżeli rząd nam, katolikom, w mieście katolickiem, zabrania odbywania wszelkich procesyj, to niech przynajmniej od nas nie żąda jawnej i głośnej czci dla procesyj prawosławnych.

Sprawy krajowe.

Lwów 9 lutego.

(Budowa nowej kolei ze Stryja do Tarnopola. — Ofiara kraju na rzecz fakultetu medycznego we Lwowie).

(×) Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu, przedsięwzięte zostały badania trasy dla projektu budowy kolei żelaznej ze Stryja na Chodorów-Rohatyn-Brzeżany do Tarnopola, przyczem zaprojektowanym został dworzec „Rohatyn“ o 4 kilometry na południe od tego miasta. Wskutek tego rada gminna m. Rohatyna wysłała deputacyę do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, tudzież do ministerstwa handlu i wojny z prośbą o zmianę trasy tej linii kolejowej w ten sposób, ażeby poprowadzoną została zachodnią stroną stawu Psarskiego ku Podkamieniowi i Rohatynowi, i aby dworzec wypadł na północ od Rohatyna, bliżej miasta. Deputacya otrzymała przyrzeczenie, iż życzeniom miasta co do umieszczenia dworca kolejowego stanie się zadość i że proponowany przez nią kierunek trasy o ile możności zostanie uwzględnionym.

Wydział powiatowy rohatyński wychodząc z założenia, iż trasa, proponowana przez gminę miasta Rohatyna, najlepiej odpowiada nietylko interesom miasta Rohatyna, lecz także interesom całego powiatu, odniósł się z prośbą do Wydziału krajowego o poparcie tej sprawy u rządu. Wydział krajowy uwzględniając słuszne życzenia powiatu rohatyńskiego, odniósł się obecnie z przedstawieniem do Namiestnictwa, podnosząc, iż trasa, proponowana przez wydział powiatowy, obsługiwałaby w istocie liczne miejscowości północnej strony powiatu, obfitującej w lasy, kamieniołomy, wapienniki, gipsownie, młyny i gorzelnie. Ta okolica powiatu, najwięcej oddalona od kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, przerzynającej część południową powiatu i pozbawiona dojazdów do tejże kolei, nie miałaby — zdaniem Wydziału krajowego — prawie żadnego pożytku z trasy przez rząd projektowanej, której kierunek jest do kierunku istniejącej kolei zbliżony; podczas gdy południowa część powiatu, korzystając już z istniejącej kolei, nie ucierpiałaby na przesunięciu na północ trasy, przez rząd projektowanej. Wreszcie co do miejscowości, leżących przy trasie rządowej między Chodorowem a Rohatynem, oświadczył Wydział krajowy, że takowe znajdą w budującej się pod opieką Wydziału krajowego, a sąsiadującej z pomienioną trasą kolejową, drodze z Chodorowa do Rohatyna, dojazdy do kolei tak w stronę Chodorowa, jak Rohatyna, co wobec znanych powszechnie złych komunikacyj w tamtejszej okolicy uważanem być może za dostateczne zaopatrzenie tych miejscowości w środki służące do transportu.

Z powyższych względów Wydział krajowy popiera w zasadzie kierunek przez wydział powiatowy rohatyński proponowany. Gdyby atoli warunki topograficzne tego kierunku nie odpowiedziały wymogom technicznej natury, przez rząd dla tej kolei z góry zakreślonym, to — zdaniem Wydziału krajowego — w trasie rządowej należałoby przeprowadzić tę zmianę, ażeby odległość między stacyą kolejową rohatyńską a środkiem miasta Rohatyna była o ile możności skróconą do połowy projektowanej przez rząd odległości.

Jak to wam swego czasu doniosłem, Wydział krajowy przedłożył rządowi deklaracyę w sprawie ewentualnego przyczynienia się funduszu krajowego do budowy pawilonów klinicznych w razie zaprowadzenia fakultetu medycznego przy Uniwersytecie lwowskim. Deklaracya ta wystawioną została oczywiście z zastrzeżeniem jej uchwalenia przez Sejm.

Obecnie po przyjęciu tej deklaracyi przez rząd i wydaniu najwyższego postanowienia o aktywowaniu wydziału lekarskiego, Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wniosek o upoważnienie Wydziału do zawarcia z rządem formalnej umowy co do umieszczenia klinik przy szpitalu dla przyszłego fakultetu. Według tego wniosku Wydział krajowy zobowiązać się ma wybudować kosztem funduszu krajowego dwa nowe pawilony na klinikę wewnętrzną i chirurgiczną, zamierzony zaś szpital położniczy rozszerzyć, aby obejmował także klinikę położniczą i ginekologiczną, nadto umieścić w szpitalu powszechnym klinikę chorób ocznych i klinikę chorób skórnych i wenerycznych.

Skarb państwa przyczyni się do tych kosztów, które obliczono w przybliżeniu na 331,438 złr. — kwotą 150,000 złr.

KRONIKA.

Kraków 10 lutego.

— **W katedrze** na Wawelu w grobach królewskich odprawione będą dnia 12 b. m. dwie Msze św.: jedna o godz. 10 za duszę Stanisława Augusta, jako w dzień jego śmierci; druga za duszę Tadeusza Kościuszki, jako w dzień jego urodzin.

— **Podziękowanie.** Przedstawienia jasełkowe wraz z koncertem w dniu 2 i 7 b. m. przyniosły sumę 1,323 złr. 80 ct., wydatki pokryto kwotą 317 złr., czysty dochód z obu przedstawień wynosi 1,006 złr. 80 ct.

Tysiąc reńskich dla „głodnych dzieci,“ to fundusz na dostarczenie tych niezbędnych ciepłych obiadów dla 700 prawie biednej dziatwy przez miesiąc cały!

Za ten grosz składamy serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy przyczynili się do zebrania tej sumy, przedewszystkiem zaś matkom, które dzieciom swym pozwoliły wziąć udział w żywych obrazach i nie szczędziły trudów i kosztów, żeby tylko przedstawienia jasełkowe jak najlepiej wypadły i powiększyły fundusze dla „głodnych dzieci;“ „Bóg zapłać“ także i tym „aniołkom“ i tym „pastuszkom“ i wszystkim starszym amatorom i amatorkom, którzy do złożenia żywych obrazów pomogli.

Gorąco dziękujemy artystom malarzom, pp.: Lisiewiczowi Römerowi, za ich mozolną dwutygodniową pracę, p. Romanowi Żelazowskiemu za jego pomoc, tudzież pp. Maleszewskiemu i Slaskiemu za współudział w pracach komitetu; pani starościnie Zborowskiej, p. kapelmistrzowi Hockowi, dyr. Steibeltowi, dyr. Buczkowi, prof. Ostrowskiemu, Towarzystwu śpiew. „Lutnia,“ orkiestrze 13 pułku i całemu chórowi 100 dzieci za złożenie koncertu; pannie Jadwidze Kotschównej za piękne wygłoszenie, a pani prof. A. Domańskiej za napisanie prologu, który tak rzewnie odmalował niedolę dzieci; komendantowi i pułkownikowi 13 p. p. Höchsmannowi, dyr. Gliksonowi, p. Sachorowskiemu i pp.: Armatysowi, Bogusiewiczowi, Freegemu, Krzysztofowiczowi i Mikesce.

Podpisany komitet znalazł pomoc i ułatwienie u wszystkich, którzy zajmowali się urządzeniem przedstawienia. Wszystkim też serdeczne imieniem biednych dzieci „Bóg zapłać!“

W Krakowie, dnia 9 lutego 1892.

Antoniowa Wodzicka. Eliza Pareńska. Zygmunt Cieszkowski. Bolesław Filiński.

— **Lubownikom muzyki** przypominamy piątkowy koncert znanego i cenionego pianisty, p. Bolesława Domaniewskiego, profesora tutejszego konserwatoryum. Przed kilku dniami podaliśmy nader zajmujący program, który obejmuje całą skalę kompozytorów fortepianowych, zacząwszy od Bacha, Haendla, Scarlattiego, Beethovena, aż do Schumanna, Chopina, Liszta, Saint-Saënsa, Żeleńskiego i własnych utworów koncertanta. Pamiętając zapał, z jakim publiczność nasza przyjmowała dotychczas każde wystąpienie p. Domaniewskiego, nie wątpimy, że i tym razem pośpieszy Kraków usłyszeć piękny koncert.

— **Lutnia.** III Wieczór „Lutni“, urządzony staraniem prof. Dra F. Bylickiego dla członków Towarzystwa, odbędzie się w piątek dnia 19 lutego b. r.

Celem uzupełnienia statutu „Lutni krakowskiej“ odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 4 po południu nadzwyczajne ogólne zebranie członków czynnych „Lutni“ w lokalu własnym (ul. Szpitalna L. 9, I p.).

— **Śluby.** Wczoraj o godz. 7 wieczorem pobłogosławił w kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku X. kanonik Spis związek małżeński p. Konstantego Sadowskiego, syna Michała i Maryi z Dembowskich, właściciela Borzęcina, z panną Julią Bronikowską. X. kanonikowi Spisowi asystowali: X. kanonik Pelczar, oraz proboszczowie X. Lacroix z Radłowa, X. Oświecimski z Borzęcina i X. Sękowski z Wiśnicza. Podczas ślubu odśpiewał chór pod dyrekcyą p. Świerzyńskiego „Veni Creator“ Witta. Liczne grono krewnych i znajomych podejmowała następnie u siebie matka panny młodej, pani Bronikowska.

— W Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Władysława Trzecieskiego, urzędnika sądu obwodowego w Nowym Sączu, z panną Emilią Zielińską, córką Adama i Róży z Hirszbergów.

— X. Biskup tarnowski pobłogosławił w prywatnej swej kaplicy związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Janem Niewiadomskim a panną Dolińską, córką prezydenta sądu w Tarnowie.

— Dnia 6 b. m. w Mościskach odbył się ślub panny Leokadyi Punickiej, córki starosty mościskiego, z p. Drem Eugeniuszem Petruszewiczem. Młodej parze X. biskup Solecki przesłał telegraficznie swe błogosławieństwo arcypasterskie.

— **Aresztowanie.** *N. Reforma* donosi: Prawnik Ignacy Daszyński, obywatel austryacki, powracający ze Lwowa, gdzie uczestniczył w wiecu socyalistów, aresztowanym został na dworcu kolejowym w Krakowie i odstawionym do więzienia przy tutejszym sądzie karnym.

— **W Stowarzyszeniu** ślusarzy, rusznikarzy i pilnikarzy wybrany został na zgromadzeniu dnia 7 b. m. starszym p. Szymon Setkowicz, zastępcą starszego p. Antoni Zarachowicz.

Na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia krawców, został wybrany przełożonym Stowarzyszenia p. Ignacy Marek, zastępcą przełożonego p. Wojciech Stachowicz.

— **Kronika policyjna.** Policya przytrzymała 5 wyrostków, którzy popełniali już od dłuższego czasu systematycznie kradzieże w Krakowie, szczególnie w przedpokojach, kuchniach i t. d. Najstarszy z przytrzymanych, Antoni Wysik, liczy lat 16; najmłodszy z nich, Józef Płaczkowski, lat 11.

Znany policyi złodziej, Jan Węgrzyn, kilka razy już karany za kradzieże, popełniane w Krakowie, przychwycony został w Nowym Sączu z bardzo kosztownem futrem, które skradł prawdopodobnie tutaj.

— **Jubileusz Dra Małeckiego.** Ze Lwowa donoszą: We wtorek w południe, deputacya „Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza,“ składająca się z pp.: Dra Romana Pilata, prezesa Towarzystwa, Dra Ludwika Finkla i Władysława Bełzy, członków zarządu, przybyła do mieszkania Dra Antoniego Małeckiego, celem złożenia mu, z powodu jego jubileuszu, dyplomu na członka honorowego Towarzystwa i tomu V *Pamiętnika*, który ku upamiętnieniu tej literackiej uroczystości jest poświęcony dostojnemu Jubilatowi. Prezes Towarzystwa, wręczając Drowi Małeckiemu w przepysznej oprawie, stanowiącej prawdziwe arcydzieło sztuki introligatorskiej, rocznik *Pamiętnika* wraz z dyplomem honorowym, przemówił w krótkich, lecz serdecznych słowach, wyrażając radość Towarzystwa z zaszczytu, jaki na nie spada, iż tak zasłużonego męża może zaliczyć do swego grona, a zarazem, jak wielce jest dumne, że dostojnem jego nazwiskiem mogło ozdobić *Pamiętnik*, który mu składa w hołdzie. Ze skromnością, cechującą każdy krok publicznego życia tego znakomitego uczonego, odpowiedział Dr Małecki na przemowę niegdyś swojego ucznia, a dziś następcy swego na katedrze historyi literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, szanownego prezesa Towarzystwa Mickiewiczowskiego Dra Pilata, dziękując mu za ten hołd ze strony Towarzystwa, któremu tak umiejętnie i skutecznie przewodniczy i życząc, aby naukowe to ciało, jego troskliwości i pieczy zawdzięczające byt swój i powszechne uznanie, jakiem się cieszy, nieustannie się rozwijało i rosło w powagę i znaczenie, których mu z całego serca życzy. Hołd ten ze strony Towarzystwa Mickiewiczowskiego był jednym jeszcze więcej objawem czci, której dowody ze wszystkich stron kraju, nieustannie a tak zasłużenie, Dr Małecki odbiera.

— **Oszustwo.** Trybunał sędziów przysięgłych we Lwowie rozpatruje sprawę Mojżesza Majera Diamanta, żyda, dzierżawcy młynów skarbu janowskiego, oskarżonego o zbrodnię oszustwa. Oskarżenie opiera się na tem, iż Diamant mąkę, wyprodukowaną ze zboża, oddanego jemu do zmielenia przez skarb wojskowy, lub przez strony prywatne, zaprawiał mąką przegniłą i stęchłą, zdrowiu ludzkiemu szkodliwą. Takie szalbierstwo, jak przedstawia akt oskarżenia, praktykowało się z nakazu Diamanta w dwóch przez niego dzierżawionych młynach od r. 1887 aż do wiosny 1890 r., tak że w tym czasie, o ile w przybliżeniu obliczyć można, zużytkowano zgniłej mąki 200 worków po 100 klgr. Wreszcie oszustwo to wyszło na jaw, żandarmerya zrobiła w młynach dwukrotną rewizyę i rzeczywiście znaleziono przeszło 100 worków, napełnionych zepsutą mąką, którą skonfiskowano. Prokuratorya wylicza długi szereg osób przez Diamanta w ten sposób oszukanych. Największą zaś szkodę ponosi dostawca mąki dla wojska, Jakób Fritz z Krakowa. Rozprawa, do której zawezwano 45 świadków, potrwa 10 dni.

— **Ze szkoły politechnicznej.** Drugi egzamin rządowy na wydziale inżynieryi zdali pp.: Ignacy Kleiner tudzież Władysław Ziemiński, kandydat nauk fizyczno-matematycznych uniwersytetu petersburskiego.

— **Z Rzeszowa** donoszą, że dyrektorem tamtejszej Kasy oszczędności wybrany został Dr Stanisław Jabłoński, w miejsce Dra Fechtdegena.

— **Miasto Czerniowce** posiadać będzie wkrótce oświetlenie elektryczne. Urząd budowniczy tamtejszego magistratu opracował plany, potrzebne dla ułatwienia projektu i kosztorysu, celem zaprowadzenia w Czerniowcach elektrycznego oświetlenia. Plany te rozesłano wybitniejszym firmom elektro-technicznym, oraz Towarzystwu, zajmującemu się przedsiębiorstwami elektrycznemi w Wiedniu.

— **Wypadki kolejowe.** Dnia 30 z. m. wieczorem, pociąg, idący z Krakowa do Lwowa, przejechał w obrębie gminy Wrocowa, w powiecie gródeckim, Jurka Kuśnierza, zastępcę budnika kolejowego. Dochodzenie sądowo-karne jest w toku.

Wieczorem d. 5 b. m. przejechał pociąg osobowy, idący z Bielska do Żywca budnika kolejowego w Łodygowicach. Budnik, spuściwszy zaporę z jednej strony toru, chciał to samo — za późno — uczynić z drugiej strony, i w chwili, gdy przeskakiwał przez tor, został przez maszynę pochwycony.

W Przemyślu, podczas zdejmowania z wagonu przewozowego przy magazynach kolejowych, części składowych nadeszłej machiny, spadło koło trybowe i zgruchotało rękę kowalowi, kierującemu tą robotą. Ciężko uszkodzonego odwieziono do szpitala powszechnego.

— **Zmiana własności.** Majątek Darów w Sanockiem kupił w tych dniach od Tennenbaumów burmistrz m. Bukowska, Szapsa Müller.

Dobra Polanczyk, w powiecie liskim, kupił od Czecha p. Ferdynanda Vydry p. Franciszek Jabłoński.

— **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Karola Świątka, auskultantem sądowym dla swego okręgu.

— **Przeniesienia.** P. Arnolda, naczelnika stacyi w Ławocznem, przeniesiono do Tryestu, zaś p. F. Potuczka, dotychczasowego naczelnika stacyi w Skolem, przeniesiono do Ławocznego.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Remizowce, w powiecie złoczowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W Warszawie** zmarł onegdaj w 77 roku życia Karol Kucz, b. redaktor *Kuryera Warszawskiego*, później założyciel *Kuryera Codziennego*. Ś. p. Kucz należał do najpopularniejszych, najbardziej znanych i szanowanych publicystów warszawskich. Dom jego był przez lat wiele towarzyskiem ogniskiem literacko-artystycznego świata stolicy. Wielka dobroć serca, uprzejmość i życzliwość, humor wyborny, dowcip wesoły a nie drażniący, zyskały Kuczowi sympatyę powszechną, stosunki obszerne, a i wpływ niemały. Jako literat nie odznaczył się ś. p. Kucz talentem bardzo wybitnym, działał więcej swoją osobą, niż piórem. Próbował sił i na niwie poetycznej; wszakże od wierszy, zebranych w „Próbach poetycznych,“ od kilku komedyj, od przekładów dramatycznych, lepiej w Warszawie znano i wspominano udatne i dowcipne improwizacye wierszowane Kucza, zastosowane zawsze wybornie do chwili lub osoby. Jedną z najbardziej typowych i sympatycznych postaci swych stracił ze zgonem ś. p. Karola Kucza publicystyczny świat warszawski.

— **Józef Buchbinder** wykonał wielki obraz ołtarzowy dla kościoła w Żyrardowie: „Chrystus Pasterz Swej trzody.“

— **Zaręczyny na dworze rosyjskim.** Już od roku mówiono w petersburskich sferach dworskich o związku małżeńskim pomiędzy dwudziestopięcio-letnim wielkim księciem Aleksandrem Michajłowiczem, fligiel-adjutantem i porucznikiem marynarki, a szesnastoletnią wielką księżniczką Ksenią, najstarszą córką cara. Zaręczyny wielko-książęcej pary, jak doniosła depesza, odbyły się przed kilkoma dniami w ścisłem kółku rodzinnem; ślub jednak, z powodu żałoby familijnej i młodego wieku narzeczonej, ma być jeszcze na czas jakiś odroczony. Wielka księżniczka Ksenia ma być podobno bardzo ładna i bardzo miła. Przed dwoma laty cesarz Wilhelm, bawiąc na dworze rosyjskim, miał powiedzieć: „Szkoda, że nie mam młodszego nieżonatego brata; byłoby mi nadzwyczaj miło nazywać piękną kuzynkę Ksenię moją bratową.“ — Wielki książę Aleksander Michajłowicz jest synem w. księcia Michała, stryja cara i zmarłej w roku zeszłym w. ks. Olgi badeńskiej. Ma postawę męską i piękną, a cieszy się w Petersburgu ogólną sympatyą. Uchodzi za bardzo inteligentnego i odbywał dalekie podróże. Związek młodej pary jest podobno najzupełniej małżeństwem z miłości.

— **Małżeństwo księcia Jerzego**, domniemanego następcy tronu angielskiego, z jedną z córek ks. Chrystyana szlezwicko-holsztyńskiego, jest podobno już rzeczą postanowioną.

— **Kardynał Manning**, „przyjaciel ubogich,“ nie pozostawił żadnego majątku. Całe jego mienie stanowiło 100 fszt. w papierach wartościowych i niewielki księgozbiór, oprócz 1 gwinei, 1 szylinga i 6 pensów, znalezionych w portmonetce.

— **Tuberkulina.** Wiadomość, podana przez *Post*, jakoby Robert Koch zdołał osiągnąć ważne i korzystne modyfikacye tuberkuliny, jest przedwczesną. Dotychczas nic nie wiadomo o stanie prac Kocha nad tym przedmiotem.

— **Alfons Daudet** i jego małżonka obchodzili przed kilku dniami uroczystość srebrnego wesela w ścisłem kółku rodzinnem, do którego przyłączył się tylko Edmund de Goncourt, jako dawny przyjaciel i ojciec chrzestny najmłodszej córki Daudet'a. Zdrowie znakomitego powieściopisarza nic się nie poprawia; paraliż pozbawił go całkiem możności chodzenia. Władze umysłowe wszakże szczęśliwie nic na tem nie ucierpiały. *Echo de Paris* rozpoczęło niedawno druk jego najnowszej powieści „Róża i Nineta.“

— **Spadek Meissoniera** nie pójdzie na licytacyę. III Izba sądu cywilnego w Paryżu odrzuciła odnośne żądanie wdowy — donosiliśmy o tem przed kilku dniami — i postanowiła, że pozostałe dzieła sztuki rozdzielone będą między spadkobierców *pro rata parte*.

— **Ośmioletni wybawca.** Londyńskie Royal Human Society obdarzyło ośmioletniego Franciszka Lines srebrnym medalem ratunkowym. W dniu 28 grudnia chłopiec pewien, nazwiskiem Cochran, ślizgając się z kilku towarzyszami po lodzie, na odległości 45 yardów od brzegu załamał się i zaczął wołać z całych sił o ratunek, utrzymując się tymczasem rękami na coraz dalej pękającej powierzchni. Inni malcy uciekli, jeden tylko Lines podbiegł do tonącego towarzysza i podał mu kij, przy którego pomocy doniósł chłopca do brzegu.

— **Na drugi konkurs**, ogłoszony przez znanego wydawcę medyolańskiego Sonzogno na jednoaktową operę, nadesłano 61 utworów, z których sędziowie wybrali do bliższej oceny 56. Rozstrzygnięcie konkursu ogłoszone zostanie w kwietniu. Na pierwszą nagrodę przeznaczył Sonzogno 4,000 franków, na drugą — 2,000 franków. Jak wiadomo, rezultatem pierwszego konkursu, rozpisanego przez tegoż wydawcę, jest *Rycerskość wieśniacza* Mascagni'ego.

— **Stan pogody.** Temperatura zbliża się przeciętnie do zera, barometr wskazuje 734 milimetrów. Wiatr zaczyna się zamieniać z zachodniego na zachodnio-północny, z czego wnosić można, że opady nie będą ogólne.

— **Nekrologia.** Andrzej Kuśnierski, przeżywszy lat 76, zmarł tu dnia 8 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 b. m. (szesnaste czwartkowe przedstawienie) po raz czwarty: *Sprawa Clémenceau* (L'affaire Clémenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i A. d'Artois.

W sobotę 13 b. m. na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy: *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicquet), komedya w 3 aktach H. Raymonda i M. Boucheron; tłómaczył St. Kremer.

— Dnia 9 lutego pochmurno, chwilami śnieg; termometr od —3·0 spadł na —5·6 C. Barometr wyszedł wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 10 lutego stan jego był 749·6 mm., termometru —5·6 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 11 lutego: św. Hipolita i Eufrozyny.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Dwa „Przeglądy“ krakowskie świetnie zaznaczyły się w zeszytach swoich z bieżącego miesiąca, występując z artykułami nietylko zajmującemi, ale pełnemi doniosłej treści. W *Przeglądzie Polskim*, który w roku przeszłym obchodził 25-letni jubileusz swego zasłużonego żywota, na czele postawić należy artykuł, opatrzony znaczącym podpisem JE. Pawła Popiela, p. t: „Słowo w długoletniej rozprawie“. Jest to jakby zamknięcie rachunku w ciągnącym się odwiecznie sporze między anarchicznem a organicznem pojęciem zadań społecznych, między zwolennikami przewrotu a zwolennikami pracy i spokojnego rozwoju, między rewolucyą a konserwatyzmem politycznym. Głębokie te poglądy, wypowiedziane są powagą starca nad grobem stojącego, który przez cały swój długi żywot widział wiele i zapamiętał wiele, a od młodości dotykał się spraw publicznych i umiał patrzeć na nie okiem historyka, prawnika i polityka. Mądre, bezstronne, pełne energii w uczuciach i w stylu „Słowo w długoletniej rozprawie“, owoc to długich doświadczeń i rozmyślań, wielkiej siły przekonania obok wielkiej wyrozumiałości i przedmiotowości; nauczy się z nich wiele każdy, komu sprawa zasad nie jest obojętną. Każdy przeczyta je z najwyższem zajęciem. Obok „Słowa“ p. Popiela bledną wszystkie inne sąsiadujące z niem artykuły,

a jednak zawiera *Przegląd Polski* niemało jeszcze takich, które na uwagę zasługują. Dr Jan Bołoz Antoniewicz mówi nam o bohaterze ostatniej powieści Sienkiewicza *Bez dogmatu* wiele rzeczy zajmujących i nawet pełnych blasku. Mówi nieco zawile i zawiele może, tak że nie każdemu myśl przewodnia jego będzie jasną; w każdym razie rzecz wzięta jest z nowego punktu widzenia, pełna oryginalnych myśli i spostrzeżeń; niejeden nie zgodzi się na nie, ale przyzna, że wyjść mogły tylko z głowy niepospolicie wykształconej i niezwykle zorganizowanej. — Dr Fryderyk Zoll, syn, występuje (o ile wiemy po raz pierwszy drukiem), z poważnem studyum ekonomiczno-prawniczem „O twórczości w przemyśle“. P. Henryka Lisickiego pracę o Talleyrandzie, której spotykamy tu dalszy ciąg, omawialiśmy już dawniej. X. Pawlicki daje nam dokończenie swojego Xenofonta. Kronika literacka rozbiera szereg najważniejszych nowych publikacyj polskich i zagranicznych.

Niemniej na uwagę zasługuje ostatni zeszyt *Przeglądu Powszechnego*. Nie będziemy się szczegółowo zastanawiali nad zwykłemi rubrykami, nad dalszemi ciągami prac poprzednio rozpoczętych, ale podniesiemy i to z największym naciskiem jeden artykuł. „Prawdziwe tajemnice Krakowa,“ to nie praca literacka pod zaciekawiającym tytułem, to prawdziwy czyn chrześciański i obywatelski, za który i pisarzowi i pismu wdzięcznym będzie każdy ojciec rodziny, a władze niewątpliwie zechcą rzecz tak poważną wziąć głęboko do serca. Bezimienny — pojąć łatwo, z jakich powodów — autor występuje przeciw ogniskom zgorszenia młodzieży szkolnej, jakiem są krakowskie antykwarnie, przeważnie w ręku żydowskiem będące. Zadał sobie pracę, aby przez kilka tygodni zbadać je dokładnie, z niesłychaną cierpliwością i wytrwałością, narażając się na niejedną nieprzyjemność [illegible] forteli i sztuk uciekać się było trzeba, ażeby przezwyciężyć baczną czujność tych panów i pań sklepowych, [illegible] geszeftu, mogącego narazić na kolizyę z władzami. Wszystkie te przeszkody zwalczył autor, [illegible] darem pisarskim, [illegible] i przy tej pomocy odsłonił zasłonę, kryjącą obraz wstrętny, a prawdziwie przerażający. Sprzedaż książek szkolnych i naukowych jest tylko pokrywką, albo przynętą. Nasze antykwarnie, to jaskinie, gdzie na chłopców i panienki szkolne czyha wszelakie zło, w postaci książek niemoralnych, obrazków i fotografii gorszących, a czasem jeszcze straszniejszych rzeczy, o których nawet pisać trudno. Wszystko to otwiera się tylko przed wtajemniczonym, lub przed naiwnym a ciekawym młodzieniaszkiem, wystawionym wprzód na szereg prób, zanim do *arcanów* zostanie dopuszczonym. A i w tych jeszcze jest stopniowanie; [illegible] najgorszem, są książki i fotografie bardziej lub mniej gorszące; autor je klasyfikuje [illegible], a przykłady, które nam daje, choć, ze względu na przyzwoitość publiczną nie zawierają jeszcze rzeczy najjaskrawszych, wystarczą, aby dać wyobrażenie o niebezpieczeństwach, na jakie młodzież bywa narażona, dzięki niecnemu handlowi, któremu należałoby raz na zawsze położyć koniec. Dłuższe tolerowanie [illegible], których opis uważałby się miało ochotę za przesadzony, gdyby nie [illegible] strony, i gdyby redakcya nie zaręczała, że dowody na wszystkie twierdzenia posiada w ręku, dłuższa pobłażliwość byłaby hańbą społeczeństwa i spadłaby na nie ciężką odpowiedzialnością. Więc *videant consules*, aby nic złego nie było.

Obok „Prawdziwych tajemnic Krakowa“ zasługuje także w wysokim stopniu na uwagę artykuł X. W. Gadowskiego, katechety w Tarnowie: „O reformie nauki religii w naszych gimnazyach.“ [illegible] Episkopatu wysłały do Wiednia swoje referaty w tej mierze, rozprawka doświadczonego i zdolnego pedagoga o piekącej tej sprawie, jest bardzo na czasie, a tem pożądańsza, że porusza kwestyę ze strony [illegible] i zawiera niektóre nader trafne, praktyczne a oryginalne pomysły. Że zaś nauka religii w naszych gimnazyach po największej części [illegible] i reformy potrzebuje koniecznie, to chyba nie wątpi nikt [illegible] dobro religii w naszem społeczeństwie.

Z teatru. *Sprawa Clémenceau* wczoraj po raz trzeci zapełniła teatr od dołu do góry.

Na benefis ulubienicy krakowskiej publiczności panny Pauliny Wojnowskiej, daną będzie w sobotę po raz pierwszy nadzwyczaj wesoła farsa francuska pp.: Raymonda i Brucherona p t.: *Uwielbiany morderca*, w tłómaczeniu Kremera.

Dnia 6 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi archeologicznej Akademii Umiejętności, na którem p. G. Ossowski zdawał sprawę z poszukiwań swych, w pieczarze zwanej Wertebą, w Bilczu pod Borszczowem, a p. Żmigrodzki wskazywał na ślady zabytków archeologicznych azyatyckich w Europie.

Na wystawę zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły następujące dzieła sztuki: Binkiewicza „Młodość Teodory;“ Łuskiny „Tradycya,“ „Sztuka,“ „Zabawa,“ „Pożytek,“ projekty obrazów do plafonu w sali widzów w nowym teatrze; Podoleckiego „Martwa natura,“ „Nad Stawem,“ „Noc księżycowa;“ Stefańskiej Stan. „Martwa natura;“ Weysenhoffa „Historya handlarza,“ „Białoruski cmentarz;“ Błotnickiego „Madonna,“ medalion z terrakoty; Petridesa „Arab“ i „Arabka,“ popiersia z terrakoty.

Dział ekonomiczny.

W sprawie drożyzny mięsa otrzymujemy od jednego z hodowców bydła w powiecie myślenickim następujące uwagi:

Przed kilku dniami ogłoszono sprawozdanie z narady rzeźników w Krakowie. Postanowiono domagać się otwarcia granicy dla wprowadzania bydła z Rumunii. Ponieważ, jak wskazuje to sprawozdanie, opierają pp. rzeźnicy twierdzenia swe na braku bydła rzeźnego w kraju, a w dodatku występują niejako w obronie interesów hodowców, za którymi się niby ujmują, przeto w celu oświecenia czytelników, mogących być w błąd wprowadzonymi — nie od rzeczy będzie poświęcić tej kwestyi słów kilka. — Przyczyna złego leży głównie w niezdrowym u nas handlu bydłem rzeźnem i nie pomoże na to otwarcie granicy z Rumunii; pomódz jedynie może radykalna zmiana w tym handlu.

Handel ten niezdrowy polega na nadmiernem wyzyskiwaniu hodowców i opieszałości samych pp. rzeźników.

U nas spotkać większego rzeźnika, przybywającego w celu zakupna bydła, jest to rzadkość, zdarzająca się raz na lat kilka i mająca zresztą inny cel na oku. Żaden z panów rzeźników nie kupuje prawie nigdy towaru wprost od hodowcy, lecz ma całą armię pośredników, rekrutujących się przeważnie z Piasków pod Krakowem i z pośród okolicznych żydków, którzy towaru dostarczają.

Piasczanie i „przelewacze,“ ci (tak przez lud nasz zwani), na jarmarkach okolicznych, po chatach i dworach skupują bydło za bezcen i po prostu hodowców obdzierają, trzymając bowiem tak zwaną „rękę“ i znając nieomal położenie każdego hodowcy, kupują każdą sztukę za taką cenę, jaka im się podoba.

Praktykuje się to w ten sposób: włościanin ma do sprzedania cielę, inny znów krowę lub wieprza, przychodzi Piasczanin i po godzinnym targu za cielę, wartające 8—10 złr., ofiaruje 6 złr.; gdy włościanin nie sprzedał, nazajutrz przychodzi drugi „trzymający rękę“ i daje za cielę 5 złr. 50 cnt., włościanin znów nie sprzedaje, aż po trzech lub czterech dniach przychodzi trzeci „trzymający rękę“ i kupuje cielę [illegible] za 4 złr. 50 cnt., [illegible].

Niesprzedaną w domu krowę lub wieprza prowadzi włościanin na jarmark; tu znów ci sami Piasczanie dają za krowę mniej, niż dawali w domu. Rezultat jest ten, że krowa na drugi tydzień w innym miejscu znowu na jarmark sprzedana zostaje tymże „trzymającym rękę“ za jeszcze niższą cenę, bo włościanin potrzebuje na podatek, sól i „życie“ i sprzedać musi.

Taki to handel zdrowy rozwija się u nas! A jeżeli mniej inteligentny włościanin daje się obedrzeć, jeżeli swą krwawą pracę za pół darmo sprzedać musi, to czyż u większych hodowców dzieje się inaczej? Czy ich w ten sam sposób dobytek swój sprzedają? Czy kto u nas widzi porządnego kupca, któryby kupował na wagę i akordował lub zamawiał większą w ten sposób dostawę?

Jeżeli hodowcy nie chcą dozwolić, aby ich wyzyskiwano, [illegible]

[illegible] w Krakowie.

Jeżeli czasem przejedzie się który z pp. rzeźników na wieś, to tylko na jarmark do Tymbarku lub Limanowej, [illegible]

[illegible] pp. rzeźnicy narzekają na brak bydła, to odpowiedzieć im można wprost, że tego braku niema w tym roku, bo bydła jest więcej, aniżeli go było w dwóch latach poprzednich, a że cena jego u źródła jest wyższą nieco, to dlatego, że większy hodowca, spasając obok siana drogie w tym roku ziarno, słusznie za sztukę więcej żądać musi, a włościanin sam w przednówku głodu ma przecież więcej w tym roku siana i dlatego jeszcze w tej chwili nie pozwoli się tak wyzyskać, bo to jego cała nadzieja na przednowek! Ale to tylko do czasu, bo niezadługo, gdy głód mu dokuczy, spuści z tonu i odda się w ręce Piasczanom.

Wobec tych stosunków każdy przewidujący hodowca w otwarciu granicy z Rumunii, a tem samem i tą drogą z Rosyi, widzieć musi swe najżywotniejsze interesa zagrożone i za uchwałą rzeźników oświadczać się nie może. Wie on dobrze, że z otwarciem granicy obniżą pp. rzeźnicy ceny bydła w kraju na czas pewien; wie także, że ani dnia, ani godziny nie będzie pewny, kiedy zawleczona z tych krajów, stale tam panująca zaraza, zniszczy jego długoletnią pracę i przyprawi kraj o nieobliczone straty, a konsumentów narazi na prawdziwą drożyznę mięsa.

Miałyżby od lat wielu corocznie w postaci subwencyi wydawane tysiące na podniesienie hodowli bydła w kraju pójść naraz, jakby z dymem na marne?

Zaprowadzenie sprzedaży bydła na wagę, nie na oko, mogłoby niezaprzeczenie zapobiedz tym wadliwym stosunkom, a wszakże to w całym cywilizowanym świecie jest przyjęte i u nas nawet po jarmarkach wprowadzićby się miało.

Zamiast opłacać się „przelewaczom,“ każdy sprzedający, chętnie parę centów poświęciłby na to, aby w miejscu targowem była waga i aby był komisarz targowy, znawca, któryby na zważoną sztukę wydał kartkę, wiele ona waży i wiele warta w stosunku do stopnia tuczności, lub jeśli ta sztuka do chowu, w stosunku przybliżonym do jej zdatności.

Niechże pp. rzeźnicy zmienią sposób handlu bydłem, niech pozawierają stałe umowy z hodowcami, niech płacą towar nie na oko, lecz na wagę po słusznej cenie, niech premijują lepsze i tuczniejsze sztuki wyższą ceną, a zaręczyć można, że nie będzie narzekania na brak bydła i obejdzie się bez naganiaczy i bez otwierania granicy, bo u nas w kraju ziemi dosyć i paszy dosyć, aby zaopatrzyć Kraków w mięso.

Krajowe Towarzystwo rybackie odbędzie 13 ste walne zgromadzenie w poniedziałek dnia 15 lutego b. r. o godz. 4 po południu w sali radnej gmachu Magistratu. Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy: 1. Odczyt p. Pawła Marcinka, hodowcy ryb ze Szląska: „O hodowli karpia“. 2. Odczytanie protokółu walnego zgromadzenia z d. 16 listopada 1890 r. 3. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od dnia 16 listopada 1890 do dnia 15 lutego 1892 r. 4. Sprawozdanie kasowe za czas od dnia 2 listopada 1890 r. do końca grudnia 1891 r. 5. Wybór 2 członków wydziału. 6. Wnioski członków.

Pozwolenie wprowadzania owiec do Francyi. Francuskie ministerstwo rolnictwa zezwoliło na wprowadzanie owiec z Austro-Węgier i Niemiec, począwszy od dnia 1 lutego b. r., w plombowanych wagonach na rzeź w sanatoryum w La Villete, jeżeli owce te opatrzone będą w paszporty zdrowia i pochodzą z miejscowości, w których co najmniej od 6 ciu tygodni nie panowała żadna choroba stadna.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. — Obrót w miesiącu styczniu 1892 r.:

Zboże krajowe: Zapas z początkiem miesiąca 1,814.907 kilogr. w wartości ubezpieczonej 183.051 złr. Weszło w ciągu miesiąca 318.227 klg. wartości ubezp. 33.653 złr. Razem 2,133.134 klg. wartości ubezpiecz. 216.704 złr. Wydano 291.023 klg. wartości ubezpieczonej 32.880 złr. Pozostało z końcem miesiąca 1,842.111 klg. wartości ubezpieczonej 183.824 złr.

Zboże tranzytowe: Zapas z początkiem miesiąca 1,879.510 klg. w wartości ubezp. 196.238 złr. Weszło w ciągu miesiąca 459.513 klg. w wartości ubezpiecz. 44.607 złr. Razem 2,339.023 klg. wartości ubezp. 240.845 złr. Wydano 634.372 klg. wartości ubezpieczonej 64.820 złr. Pozostało z końcem miesiąca 1,704.651 klg. w ubezpieczonej wartości 176.025 złr.

Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 3,546.762 klg. wartości ubezp. 359.849 złr.

Wiedeń 8 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 367, węgierskich 2326, niemieckich 1574 — razem 4267 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 54—56—58 złr., osobliwe 60—62—63 złr., węgierskie 52—54—58—60—63—65 złr., niemieckie 54—58—60—63 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Kontumacyjny targ na galicyjską nierogaciznę.

Wiedeń 9 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono 2600 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 31—32—34—35—38 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Berlin 8 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 202·50 mr., w maju-czerwcu 204·25. Żyto w miejscu 207, z odstawą w kwietniu-maju 208·25, w maju-czerwcu 206, w czerwcu-lipcu 204. Jęczmień w miejscu 156—200. Owies z odstawą w kwietniu-maju 155·50, w maju-czerwcu 156 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów Trallesa, w miejscu 45·40, z odstawą w kwietniu-maju 46·25, w lipcu-sierpniu 47·30 marek.

Wrocław 8 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 21·75, żółta 21·60. Żyto 21·90. Owies 46-funtowy 14·80. Rzepak 24·30 marek.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 10 lutego. Wystawę zbiorów azyatyckich ks. Pawła Sapiehy wczoraj zwiedziło 400 osób. Zainteresowanie się wystawą jest niezwykłe.

Wiedeń 10 lutego. Sejm galicyjski zwołany zostanie na 3 marca.

Wiedeń 10 lutego. Komisya Izby panów postanowiła utrzymać dawniejszą uchwałę Izby, dopuszczającą kandydatów do egzaminu historyczno-prawniczego dopiero po czterech półroczach.

Wiedeń 10-go lutego. *Polit. Corr.* otrzymuje z Warszawy doniesienie, według którego zupełnie niezgodnem z prawdą i sprzeciwiającem się znanym faktom historycznym, jest wyrażone przez *Nowoje Wremia* z okazyi zamianowania kardynała Ledóchowskiego prefektem Propagandy, twierdzenie, iż katolickie misye w Rosyi w roku 1885 zajmowały się, oprócz religijnej, także polityczną propagandą na rzecz odbudowania Polski. Korespondent *Polit. Corr.* podnosi, że nawet władze rosyjskie nie mogły żadnej tego rodzaju agitacyi stwierdzić. W roku 1885 przytrzymała wprawdzie policya rosyjska w Lubelskiem kilku zagranicznych księży, zwłaszcza Jezuitów; księżom tym jednak nie zdołano dowieść żadnej agitacyi politycznej, a przyczyną konfliktu ich z władzami był tylko zamiar udzielenia potajemnie śś. Sakramentów uciemiężonej ludności katolickiej.

Wiedeń 10 lutego. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Berlina: Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, że przy wprowadzaniu zboża z Austryi, nie mają już na granicy niemieckiej żądać, jak dotąd, poświadczenia konsularnego względem miejsca pochodzenia towaru. Do przewiezienia zboża przez granicę ma odtąd wystarczać udowodnienie, że zboże to pochodzi z obrotu handlu austryackiego. Konsularnego poświadczenia względem miejsca pochodzenia wymagać będą odtąd urzędy graniczne tylko przy wprowadzaniu pierza, drzewa budowlanego i porządkowego, oraz klepek bednarskich.

Wrocław 10 lutego. Między rosyjskimi żandarmami, a oddziałem emigrujących włościan z Królestwa Polskiego, którzy usiłowali potajemnie przejść przez granicę polsko-szląską, w pobliżu miasteczka Gorzewa (Landsberg), przyszło wczoraj wieczorem do krwawego starcia. Trzech wychodźców zabito, a około dziesięciu jest rannych. Resztę emigrantow uwięziono.

Petersburg 10 lutego. *Nowoje Wremia* donosi, że eskadra Oceanu spokojnego doprowadzoną będzie w tym roku do jedenastu wielkich okrętów bojowych, nie licząc torpedowców i innych statków pomocniczych.

Ogłoszono subskrypcyę na czteroprocentową pożyczkę Towarzystwa kolei moskiewsko-kazańskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 lutego. Cesarz przyjmował wczoraj deputacyę oficerów wirtemberskich, którzy następnie zaproszeni zostali na obiad dworski.

Wiedeń 10 lutego. Arcyksiążę Franciszek Salwator spędził noc w spokojnym śnie, rzadko przerywanym przez kaszel. Nad ranem ekspektoracya w dostatecznej ilości. Przebieg zapalenia oskrzeli jest prawidłowy. Pacyent ma dobry apetyt. Temperatura nie jest jeszcze zupełnie normalną.

Wiedeń 10 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Adjunkt budownictwa **Jaworski** zamianowany został inżynierem przy budownictwie państwowem w Galicyi.

Wiedeń 10 lutego. Na poufnem zebraniu niemieckich deputowanych z Czech do Rady państwa zakomunikował Schmeykal wynik konferencyj swoich i Plenera z rządem. Rząd przedłoży ponownie po otwarciu sejmu ustawę o kuryach, reformę wyborczą większej własności i ustawę o szkołach mniejszości, niemniej wniesie gotowe do tego czasu przedłożenia, dotyczące rozgraniczenia powiatów sądowych. Oświadczenia Schmeykala przyjęto po dłuższej dyskusyi jednomyślnie do wiadomości, a dalsze kroki pozostawiono uchwale klubu niemieckich posłów sejmowych w Pradze.

Praga 10 lutego. Izba handlowa wybrała posłem do Rady państwa Staroczecha Zuckra. Niemcy wstrzymali się od głosowania.

Sąd karny zatwierdził konfiskatę pism, zawierających manifestacye solidarności z mową parlamentarną Gregra. W motywach orzeczono, że wprawdzie mowa jako taka nie podlega ustawie karnej; sąd karny jednak uważa się za właściwy do ocenienia, czy zawiera ona wśród innych okoliczności istotę czynu karygodnego.

Praga 10 lutego. Przed ratuszem zebrało się 400 robotników nie mających zajęcia i wysłało deputacyę do burmistrza z prośbą o pracę, tudzież z żądaniem, aby we fabrykach nie przedłużano pracy ponad przepisany czas. Burmistrz zwołał Radę miejską, która uchwaliła natychmiastowe rozpoczęcie niektórych robót miejskich. Roboty te rozpoczną się dziś.

Berlin 10 lutego. Minister sprawiedliwości oświadczył w sejmie w sprawie ścigania korektorów i maszynistów w razie przestępstw prasowych, iż podziela zapatrywanie, że takie ściganie jest niesłuszne i że zawiadomił o tem prokuratoryę państwa.

Londyn 10 lutego. Izba wyższa przyjęła jednogłośnie projekt adresu, wystosowanego do królowej w odpowiedzi na mowę tronową. Salisbury oświadczył, że Anglia nie odda Egiptu ani pod supremacyę innego mocarstwa, ani też na łup anarchii wewnętrznej.

Reggio d'Emilia 10 lutego. Obwieszczenie syndyka wzywa robotników rolnych do spokoju. Plac Wiktora Emanuela obsadziło wojsko, a zgromadzeni robotnicy w liczbie 500, żądający chleba i pracy, zostali rozprószeni.

Madryt 10 lutego. Murarze madryccy wystosowali do królowej-rejentki prośbę o ułaskawienie skazanych w Xeres na śmierć czterech anarchistów. Deputacya robotników udała się w tym samym celu do prezydenta ministrów Canovasa, który jej wszakże nie przyjął. W Barcelonie rozproszyła policya pewną ilość anarchistów, którzy przeciągali przez miasto, chcąc spowodować zamknięcie sklepów na znak żałoby. Aresztowano kilka osób.

Barcelona 10 lutego. W nocy nastąpił wybuch petardy, która zabiła jednę osobę, a trzy raniła. Sprawcy nie wyśledzono. Pomimo ruchu anarchistów, w mieście panuje spokój.

Belgrad 10 lutego. Na onegdajszem posiedzeniu skupczyny występował szczególnie Ljeszanin bardzo stanowczo przeciwko przedstawieniu stanu rzeczy co do wydalenia królowej Natalii, jakie dał prezes ministrów Pasicz. Ljeszanin zapewniał, iż rząd za pośrednictwem swego męża zaufania, dyrektora podatkowego Michałowicza, prosił królową Natalię o pozostanie w Belgradzie w tym celu, aby rząd i kraj miały punkt oparcia przeciw intrygom Milana.

Prezes ministrów Pasicz zaprzecza słowom Ljeszanina, który wszakże obstaje przy nich i zarzuca prezesowi ministrów kłamstwo. Dyskusya była nader gwałtowna.

Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny wystąpili Ranko Taisicz, Pera Maximowicz, Awakumowicz i Veliekowicz z nadzwyczaj gwałtownemi napaściami przeciw rządowi, oskarżając go o jaskrawe pogwałcenie konstytucyi i żądając od prezydenta Katicza, aby w tej kwestyi wypowiedział swą opinię. Na dzisiaj zapisało się 11 mowców do głosu.

Rząd przedsięwziął liczne środki ostrożności, między innemi także w samym gmachu skupczyny.

Belgrad 10 lutego. W kołach deputowanych sądzą, iż onegdajsze zajścia w skupczynie sprowadzą przesilenie gabinetowe, a przynajmniej ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Gjaji. W klubie radykalnym wyrażono zresztą kilkakrotnie przy obecnej sposobności życzenie ostatecznego rozwiązania kwestyi gabinetowej. Liczba dyssydentów radykalnych, którzy zdecydowani są po ukończeniu dyskusyi przedsięwziąć kroki w tym kierunku, wynosić ma 40 osób.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ktoby wiedział, gdzie się znajdują **prof. Bolesław Ślepowron Jastrzębski** i żona jego p. **Helena z Winklerów**, raczy się w ich własnym interesie zgłosić do Administracyi *Kuryera Polskiego* w Krakowie. (360 1-3)

100,000 złr. wynosi główna wygrana loteryi praskiej. Ciągnienie odbędzie się już w dniu 12 lutego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 lutego. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrysc. papier opod.	94 80	Anglobanki	159 50
„ srebrna „	94 30	Uniony	238 —
„ 4% złota	111 65	Bankvereiny	115 25
„ 5% pap. nieop.	102 65	Akcye Länderbank.	207 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1042	„ kol. Kar. Lud.	212 —
„ kredytowe	307 25	„ „ lwowsko-czerniow.	247 75
Londyn	118 20	„ „ połudn.	91 37
Napoleony	9 39½	Elbethale	232 25
Dukaty	5 59	Nordbahny	2892
Marki	57 90	Staatsbahny	292 —
5% Renta węg. pap.	102 70	Alpiny	65 40
4% „ „ złota	108 15	Akcye tytoniowe	164 —
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	116 —
Losy tureckie	38 20		

Usposobienie giełdy: chwiejne.

Berlin 10 lutego.

Banknoty austr.	172 85	4% Listy likw. pol.	60 40
Krótki Wiedeń	172 60	Akc. kol. Kar. Lud.	91 50
Banknoty ros.	200 50	„ austr. kred.	168 75
5% Listy zast. pols.	63 20	Ultimo Ruble	200 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 lutego.

	płacą	żądają
Walety.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 50	95 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „	10 50	11 50
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 9 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	94 90	95 10
4 2/10 % „ srebrna	94 35	94 55
4% Renta złota	111 30	111 50
5% „ papier. nieopodatkow.	103 05	103 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	139 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 70	148 40
„ „ 1864 „ 100 „	182 20	183 —
5% Renta węg. papierowa	102 60	102 80
4% „ „ złota	107 75	107 95
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 75	116 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 70	105 10
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	159 25	160 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 —	307 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	340 50	341 50
Oesterr. Länderbank . . 200 „	207 —	207 75
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1041	1045
Unionbank . . . . . 200 „	237 75	238 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 —	113 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	203 50	204 50
Ferdynanda Północ. . 1050	2887	2897
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 —	212 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 50	180 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	247 50	248 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	203 —	203 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	291 25	291 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	90 50	91 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 —	202 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	199 25	199 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	111 25	112 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 50	— —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	118 —	118 40
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 30
„ nieopod. „ „ „	92 —	92 90
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 —	199 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 —	147 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 90	220 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	— —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	— —
„ Nordost . . . 300 „ „	101 70	102 70
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 75	153 25
„ Węgierskie . „ 100	140 —	140 50
„ Tureckie . . fr. 400	37 60	38 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 40
Kredytowe . . . „ 100	185 —	185 50
Insbruku . . . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . . . „ 20	21 75	22 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 —	17 40
„ „ węgierskie „ 5	12 25	12 75
Rudolfa . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . „ 20	24 25	25 25
St. Genois . . „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie . . „ 20	29 50	— —
Walety.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 39	9 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 78	11 83
Marki niemieckie za 100 marek	58 02	58 07
Rubel papierowy za 100 rubli	116 —	116 25

Lwów 9 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	324 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 9 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 95
„ „ „ „ V	— —	101 25
4% „ likwidacyjne	— —	97 90
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 25
„ „ „ „ IV	— —	100 40

(381 2 2)

Za duszę ś. p.

Heleny z Wężyków Morawskiej

odprawi się jako w rocznicę zgonu **Nabożeństwo żałobne** *w kościele św. Barbary,* we czwartek dnia 11 lutego b. r. o godz. 8 rano.

(377)

Za duszę ś. p.

Zofii z Lgockich Dąmbskiej

odbędzie się jako w trzecią rocznicę śmierci **Nabożeństwo żałobne** w sobotę dnia 13 lutego b. r. *w kościele parafialnym w Pobiedrze,* a w poniedziałek 15 lutego b. r. *u OO. Dominikanów w Krakowie* o godz. 10 zrana, na które pozostały mąż i siostra Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Prawnik, mogący się wykazać celującemi świadectwami, poszukuje posady guwernera na prowincyi. Adres: Administracya „Czasu" 382 B. G. (382-1-2)

Fabryka znanych holenderskich likierów. SKŁAD FABRYCZNY w WIEDNIU I, Kohlmarkt Nr. 4, [illegible]

WYNAND FOCKINK [illegible]

Jedyna fabryka w Amsterdamie. (294-1)

L. 294. (353 2-3)

Konkurs

celem obsadzenia posady konduktora dróg a zarazem lustratora gmin przy Wydziale powiatowym w Krakowie, z płacą stałą 600 zł. austr., ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 zł austr. rocznie i z prawem do emerytury.

Posada ta obsadzoną będzie najpierw prowizorycznie na rok jeden, a potem może być obsadzoną na stałe.

Starający się

a) mają wykazać:
1) że ukończyli odpowiednie studya ogólne i techniczne,
2) że nabyli praktyki w budowie i utrzymywania dróg i mostów,
3) że nie przekroczyli 40go roku życia;

b) mają przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia.

Podania własnoręcznie napisane mają wnieść do Prezydyum najpóźniej dnia **15 marca 1892 r.**

Kraków, dnia 4go lutego 1892 r.

Prezes: *A. Milieski.*

NIEZAWODNY ŚRODEK

na odmrożenie

wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu **Dra Podlewskiego**, wyrabiany przez aptekarza **STANISŁAWA LACHOWICZA** dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 85 c. **w aptece pod „Aniołem Stróżem" przy ulicy Pańskiej pod L. 21 we Lwowie.** (318-4 6)

Alfred Rassl

w Opawie, w Szląsku austr., firma założona w r. 1857,

handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych

w ogromnym pod kontrolą stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu, poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo. **Skład sztucznych środków nawozowych** po najtańszych cenach. (3-12-34) **Próbki i cenniki darmo i opłatnie.**

Stacye Męki Pańskiej,

litografie, fotografie, oleodruki, malowidła na płótnie i blasze; także: **wypukłorzeźby ze sztucznego kamienia, olejno malowane i złocone,** nadzwyczaj trwałe i przepyszne, **w metalu, emaliowane w ogniu** (nie podlegające wpływowi wilgoci), bez ram i w ramach, ma na składzie i poleca (349-2-6)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Wawel w obrazach.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu,
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heliograwury, która pięknością reprodukcyi dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Obszerne objaśnienie do tego dzieła napisał młody utalent. poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem z **najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restauracyę Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr. (340-7-)

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

stare, czyste

WINA WĘGIERSKIE

w handlu Edwarda Fuchsa

w Krakowie. (195-24-)



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze,

Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (253 4-)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (179 13)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy **Floryańskiej.** Cena flaszki Tranu białego 40 ct. Cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt.

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDTA czernidło na buty

w Wiedniu

(fabryka założona 1835 r.)

To czernidło bez olejku witryolejowego nadaje łatwo ciemnotrwały połysk i utrzymuje trwałe skórę.

Wszędzie do nabycia!

[96 41-52]



Siewniki rzędowe

najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi,

Siewniki szerokorzutne i do koniczyny

dostarczają za kilkuletnią gwarancyą

Umrath i Spółka,

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH **w Pradze-Bubna.** [230 3 6]

Katalogi na żądanie darmo.

Doskonałe świadectwa do dyspozycyi.

Filia we Lwowie

przy ul. Gródeckiej pod Nr. 61.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewne i trwałe usunąć, poucza najlepiej w wszystkich nakładach rozpowszechniona już **książka illustrowana:**

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt Nr. 34. **W Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1626-21-]

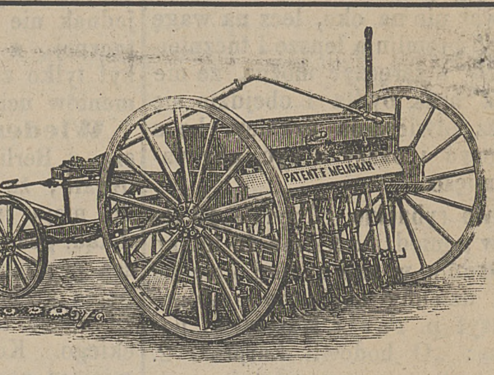
Wielka praska loterya.

JUTRO Ciągnienie!

Główna wygrana

100.000 złr.

Losy po 1 złr. polecają w KRAKOWIE: *A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich, Z. Gleitzmann, J. Altstädter,* Stradom Nr. 17, *A. Eibenschütz, St. Feintuch.* (155-12-)



Nieporównanej doniosłości dla gospodarzy.

iSewnik systemu F. Melichara

do użycia na każdym terenie, bez zmiany położenia skrzyni, sieje zarówno jednostajnie pod górę i z góry, a to z powodu wprowadzenia nowości patentowanych szufladek do wsypu ziarna. Szufladki te, umieszczone w środku pod osią, a nie tak, jak to ma miejsce u innych systemów, zaopatrzonych w leje z boku łyżeczek lub przed tarczą, wskutek czego ulegają łatwo zepsuciu i wygięciu osi, wadliwości tych ustrojów w zupełności usuwają.

Siewnik ten, konstrukcyi lekkiej a przytem trwałej, silnej i nad podziw pojedynczej, zamiast wszelkich skomplikowanych przyrządów, posiada jedną tylko dźwignię zastępującą walce przenośni i t. p., wskutek tego pojedynczego ustroju jest on najlżejszym z istniejących siewników. Siewnik Melichara może być w ciągu pięciu minut bez odkręcania jednej nawet szrubki zmienionym do siewu buraków, rzepaku i kukurudzy i na odwrót do zboża. Zarówno nadzwyczaj praktyczny, lekki a przytem tani, zjednał sobie ten siewnik w krótkim przeciągu czasu prawie wyłączne prawo obywatelstwa w Czechach i Morawie, rugując równocześnie wszelkie siewniki innych systemów i innych krajów koronnych monarchii, czego dowodzą tysiące listów dziękczynnych wynalazcy ze wszech stron napływających.

Powodując się zawsze zasadą dostarczania praktycznych i tanich, najnowszym wymogom postępu na polu gospodarstwa rolnego odpowiadających maszyn i narzędzi, które zjednały sobie w kołach moich Szan. Odbiorców szerokie uznanie, poznawszy znakomite zalety uniwersalnego siewnika patentu Melichara — postanowiłem sobie to bez zaprzeczenia wyborne narzędzie wprowadzić do kraju, a że dokonane z nim próby przez kilku Szan. Obywateli wykazały dobre skutki, którzy już je nabyli, stwierdziły w zupełności wielką użyteczność tego siewnika i wyższość jego po nad wszystkie dotąd znane systemy, na co mam piśmienne dowody uznania, śmiem takowy jaknajgoręcej polecić. — Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny we fabryce maszyn **Michała Dornwalda w Przemyślu,** gdzie też znajduje się jeden egzemplarz siewnika na okaz. (391-1-)

Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie.

Wielki zapas części składowych.

Radomski i Zadurowski

u KRAKOWIE przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 59,

polecają (213-5 52)

swój skład maszyn do szycia i pracownię mechaniczną.

Sprzedają na raty tygodniowe po 1 złr., miesięczne po 4 złr., za gotówkę o 10% taniej. — Gwarancya 5 lat.

Dla Kółek rolniczych oraz Zakładów wojskowych, naukowych i dobroczynnych znaczny rabat.

Za naprawione u nas maszyny dajemy odpowiednią gwarancyę.

Zamiana i gruntowna naprawa maszyn.

Jeszcze w grudniu roku zeszłego



dwa pełne wagony świeżej Herbaty

Nr. 52096 Brutto 5952 kilo i Nr. 235 Brutto 5695 kilo czyli razem **Brutto 23,306** funtów Herbaty i obecnie tylko już z tych transportów pakuje i wysyła się

Herbatę z Rączką

Z MAGAZYNU HERBAT I WIN

JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE.

Trzeci wagon z Herbatami w drodze. (345 3-8)

Rutynowany, teoretycznie uzdolniony **ekonom** z kilkunastoletnią praktyką w wzorowych gospodarstwach gorzelnianych i buraczanych, tu i za granicą, poszukuje posady od 1 lipca. — O łaskawe oferty uprasza *R. Taszarski* poste restante Przeworsk. (330-3-3)

Niema już kaszlu!

Oddawna uznanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe

CUKIERKI CEBULOWE Oskara Tietzego.

Działają zadziwiająco szybko w kaszlu, chrypce, zaflegmieniu itd.

Tylko szczególne zestawienie moich cukierków zapewnia jedynie skutek, dlatego należy uważać dokładnie na nazwisko: **Oscar Tietze** i **„znak cebuli"**, gdyż istnieją naśladowania bez wartości, a nawet szkodliwe. W woreczkach po 20 i 40 ct. (2334-17-20)

Główny skład ma aptekarz F. Križan w Kromieryżu. Składy prawie we wszystkich aptekach i drogueryach; w Krakowie mają apt. E. Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, J. Trauczyńskiego spadkob., L. Rosner; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, St. Pawłowski; w Jarosławiu J. Rohm, St. Wisłocki; w Rzeszowie A. Karpiński; w Pilźnie Z. Czajka; w Czortkowie Z. Noss; w Nowym Sączu R. Jakubowski; w Sędziszowie J. Mizerski; w Bochni M. Gatty; w Bilsku A. Blumenthal ap.

DO WYNAJĘCIA

od 1 kwietnia 1892 r. przy ul. Studenckiej L. 7: **I. piętro** obejmujące 6 pokoi, kredens, 2 przedpokoje, kuchnię, spiżarkę itd. (221-3 5)

Okruchy herbaciane

piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką

I. gatunek 3 zł. 20 cent. }
II. „ 2 „ — „ } za kilo włącznie z opakowaniem.

A. M. Mandl,

handel dowozowy herbat i rumu

w Bernie mor. (2516-10-14)

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się usilnie Dra Hildego c. k. wył. uprz. elektryczny przyrząd „Kratophor" do użycia samemu przeciw **zniszczonemu ustrojowi nerwowemu i seksualnemu.**

Można go wygodnie w kieszeni nosić. Odznaczony wielu medalami. Patent. we wszystkich państwach. Ilustr. prospekta darmo. W kopercie za marką 10 cent.

Adres: General-Vertretung v. J. Augenfeld, Wien, I. Schulerstrasse 18. (60-15-)

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. EDMUND PUCHACKI

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 23, II. piętro.** — Dla ubogich chorych od g. 8—9 rano bezpłatnie. (2726-15-24)

Małżeństwo bezdzietne

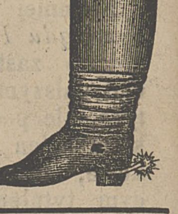
przyjmie dziecko za swoje. Odpowiednie wynagrodzenie pożądane. Porozumienie listowne pod lit. **A. B. C. 100** poste rest. **Kraków.** (375 2 3)

F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,

Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,

poleca obuwie damskie od **3 złr. 25 ct.**, męskie od **4 złr. 25 ct.** wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (251-8-)



Subjekt obznajomiony z handlem delikatesów, **potrzebny jest do handlu A. Tumidajskiego w Jarosławiu.** (378-2 3)

Wina węgierskie

białe i czerwone, w różnych gatunkach i po umiarkowanej cenie (327-4-10)

W HANDLU WIN

A. Ciechanowskiego

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 3.

Piękny folwark

45 morgów w jednej parceli, z dworem o 10 pokojach, ogrodem, budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa a 10 minut od stacyi kolei żelaznej, jest do sprzedania lub wydzierżawienia za złożeniem kaucyi i odkupnem inwentarzy.

Dom nowy 2-piętrowy z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy postawiony, na lat 12 od podatków wolny, jest do sprzedania. Potrzeba około 10.000 złr. gotówki, reszta przy hipotece.

Posada do objęcia.

Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy.

Wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 30.** (336-4-)

Szanown. PP. Właścicielom dóbr i producentom chmielu polecam moje usługi w sprowadzaniu **1892 r. najlepszych wyrobów chmielowych z zateckiej doliny Goldbach (najlepsze miejsce uprawy chmielu).** Rzetelne bezpośrednie zakupno od producentów **nie pośredników handlarzy.** Najtańsze policzenie, punktualna rzetelna obsługa. (292 2-3)

Albert Epstein, Saaz, Böhmen.

Zające

w całości lub na części: stosunkowo tanie; niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły;

BULION

wyborny wołyński po 2 zł. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 zł. 1/2 kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuski wyrabiany złr. 1·60 1/2 kilo;

Świeże ryby i Marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne;

Szmalec na pączki,

Słonina, Miód lipowy, Warzywa Bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca (236-14-15)

Karol Knoreck i Spółka

w Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 23.

Kamień

w najlepszym gatunku, piaskowiec, zupełnie trwały na wszelkie zmiany temperatury i powietrza, dlatego jedyny na cokoły i roboty ornamentacyjne, z powodu łatwego kolorowania do obramowanie drzwi i okien, schody i kolumny największych rozmiarów, o sto procent lepszy od dotąd używanego w Krakowie, dostawia po niższych jak dotąd praktykowan. cenach: **Zarząd dóbr Sułków, p. Wieliczka.** (84-5-)

NA ZIMĘ! ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.** (182-28-)

Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

Najlepszemi pudrami na twarz

są

Leichnera tłuste pudry

i

Leichnera hermelinowe (tłuste) pudry.

Tych słynnych wyrobów używają z upodobaniem w najwyższych kołach i najpierwsze artystki. Nadają twarzy młodociano piekne, kwitnące wyglądanie, tkwią nieznacznie i niedawno dopiero otrzymały znów złoty medal w Melbourne. Do nabycia we fabryce: **w Berlinie, Schützenstrasse Nr. 31 i we wszystkich składach pachnideł. Tylko prawdziwe w zamkniętych pudełkach, na których spodzie wydrukowaną jest firma i znak ochronny.** Należy zawsze żądać: **Leichnera pudrów tłustych.** (284-3-6)

L. Leichner, parfumer chemik, kr. belg. dostawca nadwor. teatrów.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·14 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2·46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·19 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

3·59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4·44 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4·56 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca, z Mszany dolnej.

10·02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
10·58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3·53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

8·12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·20 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-62-]

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*